

## MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

### Seria Przejawienia

**SHOUD 1 – zaprezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA i UMIŁOWANEGO SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe**

**4 sierpnia 2018 r.**

[www.crimsoncircle.com](http://www.crimsoncircle.com)

LINDA I PUBLICZNOŚĆ: *“Happy birthday to you, happy birthday to you, happy birthday Adamus, happy birthday to you!”* (publiczność pokrzykuje radośnie i bije brawo, kiedy Linda wnosi urodzinowy tort i balony)

ADAMUS: (chichocze) Ach! Jestem Tym, Kim Jestem, do głębi poruszony (kilka chichotów, kiedy Linda zakłada mu na szyję naszyjnik z wisiosem) w tym pięknym dniu. Dziękuję ci. Ach! (Linda ustawia na stoliku kryształowy kielich i karafkę) Och, ach! Woda. Woda?

LINDA: Tak, proszę pana. Pérignon.

ADAMUS: I biedny Cauldre, który cały już się przygotował na to, żebym mógł stanąć przed wami, a tu nagle to? Ach! Muszę wam powiedzieć, no właśnie, muszę wam powiedzieć, że kocham was wszystkich. (więcej chichotów) Naprawdę.

Wczoraj wieczorem byłem w Klubie Wzniesionych Mistrzów, gdzie rozmawialiśmy i ktoś zapytał: „Adamus, czy naprawdę zamierzasz jutro rozpocząć tę serię o przejawieniu? Czy rzeczywiście jesteś na to gotowy? Czy Shaumbra jest na to gotowa?”

Roześmiałem się. Roześmiałem się serdecznie i odpowiedziałem: „Absolutnie.” Właściwie to odpowiedź powinna brzmieć: „Po co dłużej czekać? Po co dłużej czekać?” Wiedziałem, że przyjdę dzisiaj tutaj, żeby być z wami, wiedziałem, czym się tak naprawdę zajmujemy. Wynurzamy się. Wynurzamy się. Zaliczywszy wcielenie za wcieleniem, wcielenie za wcieleniem teraz się wynurzamy... tak być powitanym? Wystarczy, żeby...

LINDA: Pomyśl sobie jakieś życzenie!

ADAMUS: ...sprawić, by Wzniesiony Mistrz uronił łezkę, niejedną zresztą, a nie mogę się już doczekać, żeby wrócić dziś wieczorem do Klubu Wzniesionych Mistrzów – gdybyś zechciał przygotować szybciotko zdjęcia (do Crasha) – żebym mógł je ze sobą zabrać i pokazać: „Popatrzcie! Popatrzcie tylko, co Shaumbra przygotowała! Przyjrzyjcie się, jakie to piękne.” I tak, wczoraj były moje urodziny, jestem spod znaku Lwa, absolutnie. Czy są tu jeszcze jakieś inne Lwy? Wiecie jak to jest. Wiecie jak to jest. (więcej chichotów, a ktoś mówi: „Zdmuchnij świeczkę”)

Muszę pomyśleć... (ktoś woła: „Pomyśl życzenie”) Muszę pomyśleć sobie życzenie.

LINDA: Pośpiesz się, zanim ostatnia świeczka zgaśnie.

ADAMUS: Muszę pomyśleć życzenie i czego miałbym sobie życzyć? Ze wszystkich rzeczy na świecie, ze wszystkich rzeczy w kosmosie.

JOANNE: Edith już zmieniła miejsce. (śmiech)

ADAMUS: Taak, to było... moim pierwszym życzeniem było, żeby Edith zmieniła miejsce. Przesunęła się raptem o jeden rząd do tyłu. (więcej chichotów) Tak więc nie zamierzam... (zgasła ostatnia świeczka)... och, zaraz je znów zapalimy. Zaraz je znów zapalimy.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Nie musi ich teraz zdmuchiwać.

ADAMUS: Taak. Całe gorące powietrze, które wydecham zdmuchnęło je. (kilka chichotów) Czegóż miałbym sobie życzyć, skoro Edith już zmieniła miejsce? Czego można sobie życzyć, kiedy się już jest Wzniesionym Mistrzem? Czego miałbym sobie życzyć? Niewiele by się znalazło czegoś, czego bym chciał, niczego nie potrzebuję, nie ma nic takiego, czego bym już nie doświadczył. Podobnie jest z wami, gdyby o tym pomyśleć. Niczego tak naprawdę nie chcecie, niczego nie potrzebujecie, nie ma niczego, czego byście nie doświadczyli. Czego mielibyście sobie życzyć?

Ach! Będę udawał, że wszystkie się palą, bo można wszak to zrobić. (ktoś mówi: „Linda już idzie”, ponieważ Linda niesie więcej świeczek i umieszcza je na torcie) Och, Linda ratuje sytuację. Ale moje życzenia pozostają takie same i podzielę się nimi z wami jak zdmuchnę świeczkę, która zresztą już jest zdmuchnięta. Wiecie, to coś jak dotrzeć gdzieś, gdzie już właściwie się jest. Już zrobione, ale wracacie i doświadczacie na nowo jak to jest zgasić świeczkę, choć ta świeczka jest już zgaszona, a życzenie już spełnione. Ale... (Bonnie podaje Lindzie zapalniczkę) Ach, to wygląda poważnie... jak pistolet. Myślałem, że ona zamierza kogoś zastrzelić.

LINDA: Nie kuś mnie!

ADAMUS: Nie przywykłem do tych wszystkich nowoczesnych... OK. Czy zamierzasz zapalić je wszystkie?

LINDA: Jasne.

ADAMUS: Bo wiesz, w takim razie powinno być tu około 300 000 świec. (więcej chichotów) OK, czego sobie życzę?

LINDA: Czy widzisz napis: “Happy Birthday, Adamus”?

ADAMUS: Widzę. Tak.

LINDA: Czy chcesz więcej świec?

ADAMUS: Nie, nie, tak jest dobrze. Zapalmy tylko te. Wiesz, moglibyśmy tak siedzieć i rozmawiać sobie bez końca, coś jak w przypadku waszego oświecenia, albo możemy po prostu (zdmuchuje świece) to zrobić.

Zażyczyłem sobie wielu dalszych szczęśliwych lat z wami, z wami wszystkimi. Tego sobie zażyczyłem, ponieważ nie potrafię chcieć niczego innego, czy też tak bardzo chcę dzielić je z wami, dzielić całe to wcielone oświecenie.

### ***Przyszła pora***

Wiecie, byłem w Klubie Wzniesionych Mistrzów, jak już mówiłem, i uświadomiłem sobie, że udało się. Jesteśmy tutaj. Oni mnie wypytywali, trochę sobie pokpiwając: „Czy naprawdę już jesteście w tym punkcie, czy tylko próbujesz okazać się lepszym od nas?” Wiecie, byli tacy Wzniesieni Mistrzowie, którzy robili przekazy i nauczali poprzez innych ludzi, ale w pewnym sensie, można powiedzieć, byli jakby zazdrośni, no wiecie, i myślą, że wiele z tego to tylko takie gadanie. No to ja im odpowiadam i pokazuję niektóre z transformacji, jakie przechodzicie, jednak myślę, że oni uważają, iż ja próbuję jedynie ich wyprzedzić przed otwarciem Bramy Lwa. A to nie tak, to jest rzeczywiste, inaczej bym tego nie robił. Inaczej nie miałbym tego przesłania, które mam dla was dzisiaj.

To jest bardzo prawdziwe. Jesteśmy u celu. Po co dłużej czekać? Niewiele spośród innych nauk dostarcza wiedzy o tym, jak dojść do Urzeczywistnienia. Właściwie to żadna. Następnym krokiem jaki zrobimy z tego miejsca, do którego doszliśmy, będzie rozmowa o waszym życiu na Ziemi jako oświeconej, urzeczywistnionej istoty. Na tym się skupimy. Niewiele więcej jest do powiedzenia. Jesteśmy u celu. Udało się.

Jest kilka rzeczy do zapamiętania, a Tobiasz mnie prosił, żebym to uwypuklił. Powiedział, żebym uwypuklił, że gdy będziemy wychodzili z tego wszystkiego, ja mówię o wynurzaniu się – wiecie, z wszystkich tych wcieleń, w których teraz tkwicie... Nie uciekacie od nich, po prostu się w nie zanurzacie, a następnie wynurzacie. Tak więc Tobiasz chciał, żebym wam przypomniał dwie ważne rzeczy, kiedy tak teraz wchodzimy w ten etap.

### ***Pierwsze przypomnienie od Tobiasza***

Przed wszystkim nie zwariowaliście. Ile razy myśleliście, że zwariowaliście? Ile razy budziliście się w środku nocy, pytając siebie: „Co ja do cholery robię?” Ile razy mocno kwestionowaliście to, kim jesteście oraz całą tę podróż, często skłaniając się ku temu, żeby może jednak zawrócić; że może powinniście być zwykłym człowiekiem. Ale nie możecie. Nie możecie. Próbowaliście, ale nie możecie.

Nie zwariowaliście. Są tacy, którzy mogą tak uważać. Z klinicznego punktu widzenia patrząc, myślę, że można by się z nimi zgodzić. (śmiech) Z klinicznego punktu... taak, to prawda. Jaki to piękny, kryształowy kielich. Dziękuję. (upija łyk wody) Mm, i świetny smak.

Z klinicznego punktu widzenia patrząc, myślę, że ocenieni bylibyście jako cierpiący na urojenia, dwubiegunowość, czy jak to dziś jest nazywane, jako chorzy psychicznie, po prostu szurnięci (więcej chichotów), ponieważ oni tego nie rozumieją. Ale jak to zawsze wam mówiliśmy, bez względu na to, jak bardzo was krytykują czy się przeciwstawiają, tak

naprawdę chcą, żebyście byli prawdziwi. Naprawdę chcą. Chcą mieć nadzieję, że życie polega na czymś więcej – zwłaszcza ci, którzy wierzą w jedno życie – na czymś więcej niż tylko ten krótki pobyt na planecie. Chcą wierzyć, że istnieje magia, że jest coś więcej.

Z kolei ci, którzy wierzą w powtórne narodziny, którzy wierzą w reinkarnację, wiecie, wierzą że znów się narodzą, taak, chcą też w to uwierzyć, ale często są tak mocno uwięzieni w swoich zwyczajach, swoich dogmatach, duchowych rytuałach, że... a tak prawdę mówiąc, można to wyczuć, czasami patrzą na was z góry, bo nie siedzicie pograżeni w medytacji przez osiem godzin dziennie, niekoniecznie jesteście wegetarianami czy weganami, nie macie ołtarzyków w domu – większość z was nie ma, bo niektórzy ciągle mają – i obchodzicie się bez rytuałów. Wszystko kręci się wokół was, więc oni sobie czasem myślą: „Hmm, to jakaś zwariowana grupa. Taki rodzaj cyganerii, która robi co chce. A przecież duchowość musi być surowa i zdyscyplinowana, trzeba się stosować do pewnych reguł. No a ta grupa robi co tylko jej się podoba. Piją, palą, przeklinają.” (śmiech publiczności i okrzyki)

Nawet w innych wymiarach, poza Klubem Wzniesionych Mistrzów, w niektórych innych wymiarach, które nazywacie wyższą świadomością, nawet tam są tacy, którzy drapią się w głowę i powiadają: „Nie można iść do nieba w ten sposób.” Nie można udać się do nieba samochodem Damiana, bo ten stary grat nie ujedzie tak daleko! (Adamus chichocze) Są ciekawi tej dziwnej grupy, a my sobie siedzimy cicho. Zrobiliśmy naszą robotę, wy zrobiliście swoją robotę, a polegała ona na uwalnianiu, a kiedy wnikniecie w to głęboko okaże się, że polegała na uwalnianiu i Przyzwalaniu. Nie na zamianie jednego rytuału na inny, jednej umysłowej pułapki na inną, ale na odpuszczeniu sobie wszystkiego. A odpuszczenie owo oznaczało w końcowym efekcie przemianę w *mądrość*.

Zastanawiacie się nad tym, co się dzieje z tym wszystkim, czego się wyzbywacie. Kiedy wyzbywacie się ran, kiedy wyzbywacie się wszystkich struktur i wzorców warstwa po warstwie, przesiadywania w tym samym krześle, zastanawiacie się, co się z tym dzieje. To zmienia się w mądrość. A kiedy przyzwalacie, wówczas przywalacie tej mądrości, by się w was przejawiała. Dokładnie tutaj (wskazuje na głowę). Nie, nie zwariowaliście.

Oczywiście, jak wiecie, prawdopodobnie nie było takiego – jak to się mówi – sławnego człowieka, pioniera, czy to w nauce, technologii, filozofii czy w innej dziedzinie, nie było jednego bodaj pioniera, o którym bym wiedział, którego nie uważano by za kogoś w rodzaju szaleńca. Uważam, że trzeba nim być, żeby obrać inną drogę. Trzeba wejść w kontakt z wewnętrzną mądrością. Trzeba coś zrobić inaczej. Nie dojdzie się do tego punktu przesiadując w kościołach albo w „szalasach potów”, czy też aszramach bądź innych tego rodzaju miejscach. Dochodzi się do tego punktu zmieniając uwolnione rzeczy w mądrość, a następnie przyzwalając, by ta mądrość powróciła do waszego życia. O to chodzi. Nie jesteście szaleni.

Prawdopodobnie to była owa rzecz, nad którą Tobiasz z wami pracował najintensywniej: Nie jesteście szaleni. A w tamtym okresie, kiedy energie były tak chaotyczne, pojawiało się owo uczucie, ujęte w stale zadawane sobie pytanie: „Co jest ze mną nie tak?” „Co muszę naprawić?” Nic. Odpuście sobie. Nic nie ma do naprawienia.

### ***Drugie przypomnienie od Tobiasza***

I druga rzecz, którą mam przekazać od Tobiasza. Nie jesteście sami. Przypomnijcie sobie, jak to kiedyś – dla niektórych z was to nie było tak dawno, dla innych to było wiele lat temu, ale przypomnijcie sobie dojmujące uczucie samotności. Będąc w grupie ludzi, utrzymując kontakty towarzyskie, przebywając w biurze, w rodzinie, nadal czuliście się okropnie samotni. Pamiętajcie, jak straszne to było?

To wszystko także stanowiło część sposobu przywracania was sobie samym, przywracania was sobie, ponieważ prawdopodobnie nic innego wówczas nie było. Chodziło o powrót do siebie w waszym wnętrzu, zamiast rozglądania się wokół, zamiast szukania luster, żeby w nich zobaczyć siebie.

Nie potrzebujecie już lustra, żeby siebie zobaczyć. To wielka sprawa.

Tak długo, jak długo przebywaliście we wcieleniach na Ziemi, zawsze używaliście ludzi, żeby zobaczyć siebie. „Kim jestem?” – o tym dowiadawaliście się poprzez innych ludzi. Jak was widzą? To był sposób, w jaki wy widzieliście siebie. Czy to był nauczyciel, przyjaciele, członkowie rodziny czy wrogowie, czy ktokolwiek inny, zawsze stanowili oni lustro. Zawsze istniało to lustro w innych ludziach, ale także dlatego, że nie chcieliście widzieć siebie w swoim własnym lustrze. Ale teraz już chcecie.

Nie chcieliście widzieć siebie w tym lustrze, bo może widok był brzydki. Może przypominał o tym, że zrobiliście coś złego. Może nie było to odbicie kogoś, kim chcieliście być. Może tak bardzo byliście zdeptani przez innych, a następnie zdeptani przez siebie, że nie byliście w stanie przechowywać takiego wizerunku siebie. Nie mogliście prawdopodobnie na siebie patrzeć, a więc używaliście innych jako swojego lustra. Widzieliście w sobie to, co oni w was zobaczyli.

To interesujące. Interesujący sposób postrzegania rzeczywistości. Ale ostatecznie spoglądacie w to lustro i widzicie siebie. Metaforycznie rzecz ujmując, ale również realnie. Teraz możecie patrzeć w lustro.

Kiedy spoglądacie w lustro, nie jest to tylko projekcja innych ludzi, to, co widzicie, jest Bogiem w waszym wnętrzu, to Jestem Tym, Kim Jestem, to mądrość i piękno. Wypróbujcie to w najbliższych dniach. Wypróbujcie zanim się zobaczymy na następnym spotkaniu. Spójrzcie w lustro. Wiecie, jakie to czasem trudne. Prawdę mówiąc, czasem niektórzy z was tak naprawdę będą unikać patrzenia w lustro. Ale teraz spójrzcie w nie. Zobaczą coś całkiem odmiennego. Nie potrzebujecie innych, żeby byli waszym lustrem. Jest to jedna z najwspanialszych rzeczy teraz, kiedy zmierzacie ku Przejawieniu.

Jednak nie ulega wątpliwości, że przeżyliście wiele samotnych dni, bardzo, bardzo samotnych dni. Nawet jeśli mieliście rodzinę i partnera, i całą resztę, czuliście się samotnie, myśląc, że jesteście jedyną taką istotą, a teraz popatrzcie, co my tutaj mamy, tu w Kolorado, tu z wami wszystkimi dostrojonymi do siebie. Wszyscy jesteście suwerenni. Wszyscy jesteście niezależni. Nie ma tu jedności innej, niż wasza własna wewnętrzna jedność. Nie zajmujemy się całą tamtą jednością. Byłaby to najgorsza w świecie rzecz, powrót do jedności, skoro już tak daleko zaszliście ze swoją suwerennością. Mamy zając się *sobą*.

I wtedy zrozumiecie, że przez cały ten czas nigdy nie byliście sami i że nie tylko mamy tę piękną rodzinę, która się nazywa Shaumbra, a powiedziałem wam kiedyś, że nieważne, jeśli wyłoni się z niej tylko pięcioro. To był rodzaj mojego prognozy – bodaj pięcioro. Gdyby było

mniej, oszczędłbym, ale niechby znalazło się choćby tylko pięcioro. I popatrzcie teraz. Nie jesteście sami, a naprawdę oznacza to, że tak wiele odnaleźliście w swoim własnym wnętrzu. Nie jesteście jedynie samotnym człowiekiem. Jest Mistrz, Ja Jestem oraz człowiek. Są wszystkie fasety, w jakie przeistoczyliście swoje aspekty. Są wszystkie doświadczenia. I to wieńczy człowieka, Mistrza i Ja Jestem.

Już nie będę więcej mógł nazywać was człowiekiem. Tylko człowiekiem. Nie będę mógł zwracać się do was w ten sposób. Będę się do was zwracał jako do ludzi-Mistrzów, ponieważ od tego momentu już nie ma samotnego człowieka. Teraz wszystko jest połączone.

Weźmy z tym porządną, głęboki oddech.

I choć bardzo lubię tort, zamierzam jednak pochodzić sobie – a i wy też będziecie chcieli – między krzesłami. (Linda wyprowadza stół na kółkach, który blokował przejście) Posmakujcie tego tortu. Ja będę wraz z wami – kiedy spróbujecie tego tortu – będę wraz z wami go smakował, tak więc dogadajcie sobie. Och, wchłońcie w siebie ten cukier.

SART: Taak!

ADAMUS: A zatem dochodzimy do tego interesującego punktu i powiedziałem Wzniesionym Mistrzom: „Absolutnie, jesteśmy na to gotowi.” Czego jeszcze moglibyśmy się nauczyć? Od czego jeszcze się uwolnić? O czym jeszcze mielibyśmy rozmawiać? Ponieważ wszystko to jest niczym innym jak powtarzaniem tego samego. Wszystko to, jeśli się temu przyjrzeć, jest powtórzeniem tego, co mówił Tobiasz, zwłaszcza w swoich pierwszych dwóch czy trzech seriach. My weszliśmy głębiej. Weszliśmy głębiej w doświadczenie zamiast traktować to jako intelektualny koncept. O czym więcej moglibyśmy mówić? Po co czekać? Po co czekać?

Myślę, że panuje teraz pewna nerwowość, napięcie w związku z całą tą sprawą, odczucie czegoś jak: „Hej, nie, jest coś, co nie do końca rozumiemy. Jest coś, nad czym nadal musimy dyskutować. Jest powód, żeby powrócić w przyszłym miesiącu i kontynuować rozmowę na temat skrzydeł i całej reszty.” Nie, przyszedł czas na Przejawienie.

### ***Ostatnie „hura!” człowieka***

Interesujące rzeczy się wydarzyły zwłaszcza w poprzednim, powiedziałbym, miesiącu. Szczególnie w ostatnim tygodniu dało się odczuć pewne napięcie. Jest to czas ostatniego „hura!” człowieka. Mówiłem o tym niedawno podczas Przekazu Anioła – o ostatnim „hura!” człowieka.

Niech on wykona to swoje ostatnie „hura!” Niech odegra swoją końcową scenę. Zasluguje na to. W pewien sposób sobie na to zapracował. Ostatnie „hura!” człowieka oznaczające, że czujecie się jakbyście tracili rozum. (kilka chichotów) Czujecie w środku całkowity chaos. Ale zabawną tego stroną jest, że w całym tym chaosie ciągle pozostaje ta cząstka, która po prostu sobie siedzi i uśmiechając się szeroko mówi: „OK, graj dalej, człowieku. Pajacuj. Daj z siebie wszystko. Szalej. Odańcz swój ostatni taniec.” Taak, idź i upij się, jeśli chcesz. Bądź do cna nikczemnym człowiekiem. Dobrze wiesz, jak to zrobić. (kilka chichotów) Ostatnie „hura!”

Ostatnie „hura!” to duża awantura z kolegą, no wiecie, z kimkolwiek. Przeklinanie i bluźnienie. Ostatnie „hura!” to chore i zmęczone ciało. Ostatnie „hura!” to narzekanie: „Co ja robię na tej planecie? Co powinienem...” (śmiech, gdy Adamus wypowiada to jęczącym głosem) Niech człowiek ma to swoje ostatnie „hura!” A człowiek także staje się teraz świadomy obecności Mistrza. Człowiek woła do Mistrza: „Hej, napraw to”, „Napraw tamto”, „Postaraj się o pieniądze dla mnie”, „Załatw mi partnera”. To jest jak... ooch! Naprawdę, słyszałem to.

Tym, co odróżnia jednak tę sytuację od wcześniejszych – przysłuchiwałem się temu przez długi, długi czas – jest to, że teraz siedzę obok was, a wy oraz ja, czyli Mistrz i ja, przyglądamy się temu, jakbyśmy oglądali film pod tytułem „Ostatnie hura człowieka”. Mieście to już z głowy. Pozbądźcie się tego raz a dobrze. Wydajcie ostatni jęk. Ostatni raz zagrajcie ofiarę. Wyrzucicie z siebie swoje ostatnie: „Muszę poużalać się nad sobą, upić się na umór, zajarać”, czy co tam jeszcze. „Czuję, jakbym wariował” i „Och! Brak mi pasji i ciągle jestem zmęczony”. (więcej śmiechu) „Eeech! Nikt mnie nie kocha, nie szanują mnie, tyle chciałem zrobić, ale...” Niech to wszystko się teraz zadzieje. Czy ktoś z was odnajduje w tym siebie, czy może przydarzyło się to tylko kilku osobom w ostatnim tygodniu? (śmiech)

I wiecie co? Zabawne teraz jest to, że my – wy, Mistrz i ja – możemy tak sobie siedzieć i oglądać to w zadziwieniu, a pewna część w was powtarza co i raz: „O, mój Boże, to byłem ja!” (śmiech) Tak, to wy! Taka część w was, która nie dowierza: „Och, nie mogę uwierzyć, że tak się zachowywałem. Nie mogę uwierzyć, że taki byłem.” A ja na to: „Taak, byleś.” (więcej chichotów) I oto nagle chwytaacie w czym rzecz. Dociera do was coś takiego: „Ale już taki nie jestem. Ta część mnie odchodzi. Zawsze pozostanie w pamięci. Zawsze pozostanie pięknym doświadczeniem, ale nie zamierzam już dłużej być tym człowiekiem walczącym o odrobinę powietrza, o kawałek chleba, o trochę cyrku. Nie zamierzam już dłużej być tym człowiekiem, który płacze i wciąż pyta, dlaczego to i dlaczego tamto. Jestem Tym, Kim Jestem.”

A następnie widzę, jak aspekty zamieniają się w fasety, piękne szlify i następuje koniec odgrywania czegokolwiek. Żadnego więcej „o, ja biedny!” Żadnych więcej pytań duchowej natury: „W którym punkcie ścieżki się znajduję? Jak to się dzieje, że nie jestem dalej?” i całej reszty rozważań tego typu. Obserwujecie jak wszystko zamienia się w fasety, szlify jednego klejnotu, w piękne ekspresje. Żadnych więcej wewnętrznych bitew. Nie ma żadnych bitew. Skończyliśmy z tym. Teraz wnosimy to wszystko w mądrość.

Tak więc bawcie się tym. Ostatnie „hura!”, a jak długo to potrwa? Nie wiem. „Nie chcę być tu dłużej. Nie wiem...” Usiądźcie sobie wygodnie i przyjrzyjcie się temu w całej tego wszystkiego urodzie, z całym tego odgrywaniem, teraz, kiedy to już się kończy, odchodzi, by iść swoją drogą. Tym, co wchodzi teraz, jest bardzo mądry Mistrz. Bardzo mądry Mistrz.

Nie myślcie sobie, że odtąd znikną wszystkie problemy, rzecz jednak w tym, że zmieni się sposób ich postrzegania. Dopóki pozostawać będziecie w ciele fizycznym, będziecie napotykać takie czy inne wyzwania. Tak długo, jak są ludzie, inni ludzie na planecie, a wy pozostajecie w fizycznym ciele, pojawiać się będą wyzwania. Samo ciało będzie miewać różne problemy, zdarzy mu się ból czy choroba, czy coś podobnego, ale wy będziecie mieli na to zupełnie inne spojrzenie. Już nie będzie więcej pytania: „Dlaczego ja?” Nie będzie już pytania: „Co się stanie jutro? Czy umrę? Czy mój dom spłonie?” Pojawi się zupełnie inny rodzaj spojrzenia na te problemy. I oto nagle przyjdzie natychmiastowe rozwiązanie. Nie będziecie musieli spędzać całych miesięcy czy lat na rozgryzaniu sprawy. Nagle – *pstryk!* – i

gotowe. Zwyczajnie będziecie wiedzieli, co robić i będziecie wiedzieli, jak to sprowadzić do mądrości. To się stanie natychmiast, w jednej chwili.

Zwykle tak bywało, że mądrość często przychodziła pod koniec życia. Udawaliście się do innych wymiarów i my siadaliśmy z wami tuż po zakończeniu przez was pełnego wyzwania wcielenia, a wy płakaliście i czuliście się okropnie, nie do końca zdając sobie sprawę z tego, że nie żyjecie, aż musieliśmy wam skopać tyłek. (śmiech) Och, tak właśnie robiliśmy. (Adamus chichocze) Powiedziałem Cauldre'owi, że nie będę dzisiaj kłął, ale nic nie poradzę. Tak, musieliśmy was zdrowo trzepnąć. Wiecie, jak czasami dajecie takiego – *bam!* – duchowego klapsa. Tak czy inaczej, musieliśmy wam powiedzieć: „Hej! Weź głęboki oddech. Daj już temu spokój. Opuść sobie.”

I wtedy przychodziła pora na napłynięcie mądrości. Zaczynaliśmy z wami przegląd waszych doświadczeń – coś w rodzaju wyświetlania hologramów czy wideo – i mówiliśmy: „OK, hej, pamiętasz kiedy to się stało w twoim życiu, a pamiętasz, kiedy to się stało? Przypominasz sobie, jak okropnie się wtedy czułeś? Przypominasz sobie, że nawet tego nie pamiętałeś, dopóki ci tego nie pokazaliśmy?” I wtedy prosiliśmy was o wniesienie tego w mądrość. To nieco łatwiejsze do zrobienia w innych wymiarach i wtedy dokonywaliście tego. Ale teraz zamiast czekać na zakończenie wcielenia, dokonywać tego będziecie natychmiast. Stanie się to w chwili, kiedy się na moment zatrzymacie, weźmiecie głęboki oddech i powiecie sobie: „Hej! Jestem Mistrzem” – a wtedy wszystko wniesione zostaje w mądrość. I o to chodzi.

Tak czy inaczej, dajcie sobie przyzwolenie zarówno na mądrość, jak i na uciechę z ostatniego „hura!” człowieka. Nie odmawiajcie sobie tego. Niektórzy z was próbowali to stłumić, zwłaszcza teraz, kiedy dotarliśmy do punktu Przejawienia, wy mówicie: „Och, muszę, muszę... nie mogę dłużej być taki.” Ech! To jest częśćka was. Odgrywa teraz po prostu swoje ostatnie przedstawienie i na tym zakończy. Już dłużej nie będziecie *tylko* człowiekiem. Idziemy dalej.

Weźmy z tym porządną, głęboki oddech.

### ***Przejdziemy***

Tak więc faktycznie jesteście gotowi na Przejawienie, a powiem wam, że w tym tygodniu Cauldre zapytał mnie z 8 000 razy (kilka chichotów): „Czy wszyscy przez to przejdą? Czy wszyscy przejdziemy?” Prędzej czy później tak, wszyscy. A każdy z was zrobi to inaczej. Każdy z was zrobi to w swoim tempie, według własnego samopoczucia. Ale tak, przejdzie każdy, kto dołączył, kto jest gotów iść dalej. Pozbyliśmy się większości tych, którzy nie byli gotowi, większości tych, którzy zabawiali się ciągle swoim duchowym hobby, większości tych, którzy kradli energię. Musieliśmy ich odsunąć, żeby móc uczestniczyć w tym, co teraz robimy.

Część z was przejdzie przez to, można powiedzieć, szybciej. To nie wyścigi, ale niektórzy są tak już cholernie gotowi, że zaliczą ten etap szybko. Niektórym pójdzie wolniej. Będą tacy, którzy... jak to się nazywa, Cauldre? Cień aerodynamiczny – podepną się pod strumień powietrza, wytworzony przez tych, którzy przeszli pierwsi. Pozwolicie, żeby oczyścili drogę z wybojów. (Adamus chichocze) Wiecie jak powstaje taki cień aerodynamiczny, kiedy jedziecie szosą za ciężarówką i znajdujecie się tuż za nią, powstaje coś w rodzaju ssania, które



was wciąga. I to jest w porządku. To nie wyścigi i prawdę mówiąc nie ma żadnej nagrody dla tych, którzy dotrą pierwsi.

Niektórzy z was wejdą w to ostrożnie jakby na palcach, krok po kroku, jak to się robi, kiedy przychodzi się zanurzyć w basen z bardzo zimną wodą, a wtedy nagle – *bum!* – popchniemy was do niego. Ale tak, wszyscy przejdziecie. Wszyscy przez to przejdziecie.

I uwaga do tych, którzy docierają do celu: wiecie już, że nie będziecie się tym głośno chwalić. Nie będziecie zakładać koszulek z napisem: „Ha! Ha! Byłem pierwszy.” Wiecie, to jest takie osobiste, piękne, spokojne przeżycie. Jest to tak osobiste, że nie będzie wam się chciało tym przechwalać. **NIE BĘDZIECIE POTRZEBOWALI UZNANIA.** I to wszystko. Muszę to podkreślić trzy razy. Gail, zrób to dla mnie i wytuść czcionkę, daj duże litery i podkreśl.

Nie otrzymacie wyrazów uznania ani ode mnie, ani od innych. Innymi słowy, wasze nazwisko nie zostanie umieszczone na stronie internetowej ani nigdzie indziej, ani też wy nie będziecie tego chcieli. Nie będzie informacji na wasz temat i na tym to właśnie polega. Wy wiecie i *to wszystko*. O to chodzi.

Ci, którzy przez to przeszli wcześniej wiedzą już to, co teraz powiem: żadnego mentorowania innym. Żadnych kazań i pouczeń: „Powiem ci, jak musisz to zrobić.” Zdacie sobie z tego sprawę w swoim czasie, ale ja tylko zwracam na to uwagę. Żadnych kazań i pouczania: „Oto jak musisz to zrobić.”

Poprzez Cauldre’a, a od czasu do czasu także Lindę, przeglądam wasze media społecznościowe i znajduję tam mnóstwo pouczania, wielu ludzi instruuje: „Zrobiłem to tak. Ty musisz zrobić tak samo.” Tymczasem wcale nie o to chodzi. Nie chodzi o poganianie kogokolwiek, ani też głaskanie po główce. Wiecie, takie: „Biedactwo”. Po prostu dajcie im szansę. Przejdą przez to wszystko i to być może w waszym cieniu aerodynamicznym.

A ci, którym to idzie wolniej, powinni wziąć pod uwagę jedną rzecz: niech inni kończą swoją drogę, a wy akceptujcie, że wasza droga jest bardziej kamienista. Jednakże nie rzucajcie kamieniami w tych, którym poszło szybciej. A dlaczego rzucalibyście kamieniami? Żeby ich sprawdzić. Ale wiecie, kamienie ranią, nawet Mistrza, bo on nadal pozostaje w ludzkim ciele. Nie rzucajcie kamieniami. Nie atakujcie ich. Nie krytykujcie ich. Tak naprawdę to sprawdzacie, czy oni rzeczywiście tego dokonali, czy tylko udają. Nie róbcie tego, bo kiedy wy przejdziecie tę drogę i wejdziecie w Przejawienie, to przede wszystkim pojawi się niebywała wrażliwość i wyczulenie.

Tak więc ci z was, którzy się wciąż trochę powstrzymują i czekają, niech nie rzucają kamieniami. I chciałbym prosić, że jeśli coś takiego pojawi się w mediach społecznościowych – wykasujcie to natychmiast. Usuńcie te kamienie. Wiem, że czasami ekipa Karmazynowego Kręgu próbuje pozostać otwarta i nie cenzurować, ale ta sprawa jest zbyt delikatna. Pozbywajcie się tych postów. Zbyt mocno ranią. Sięgają głęboko, nawet w przypadku Mistrza w fizycznym ciele.

### ***Pytanie***

Tak więc, dotarliśmy. Udało się. Muszę zadać pytanie, gdzie w ciągu ostatniego tygodnia to odczuliście w swoim ciele? Wiele rzeczy się wydarzyło, gdzie to poczuliście? Linda, czy

zechciałybyś ruszyć z mikrofonem? I poproszę o szybkie, proste odpowiedzi. Nie potrzebuję długich historii, ale chcę wiedzieć, gdzie w ciele to odczuliście? Albo w umyśle. Muszę go w to włączyć. Umysł jest teraz częścią waszego ciała, nie jest już oddzielny. Tak, moja droga, gdzie to poczułaś?

ELIZABETH: Czy chcesz, żebym wstała?

ADAMUS: Jasne! Ja też wstanę, taak.

ELIZABETH: OK.

ADAMUS: Taak.

ELIZABETH: To zabawne, że o to pytasz.

ADAMUS: He, tak się składa. (obydwoje chichoczą)

ELIZABETH: Otóż powiedziałabym, że tutaj.

ADAMUS: Czyli gdzie?

ELIZABETH: Tutaj, w moim... tak, właśnie dlatego to jest zabawne. Miałam w moim życiu takie cudowne odczucie w sercu, można by powiedzieć, orgazm w sercu. To znaczy, jakby przyływ... kiedy go poczułam, to było jakbym dostała sygnał, że istnieje coś więcej. A teraz powiem, dlaczego to nie jest zabawne. W zeszłym tygodniu (chichocze), nie wiem czy to z powodu dymu czy też zmartwień, poczułam ból w piersi. Jako dziecko miałam kłopoty zdrowotne tego typu. Ostatnio tak wiele spraw się odezwało, o których myślałam, że się z nimi rozprawiłam. Tak wiele wspomnień, różnych myśli, że zastanawiałam się: „Przecież mam to już za sobą. Co to jeszcze tu robi?”

ADAMUS: I co to było?

ELIZABETH: Wysłuchałam potem twojego Przekazu Anioła i powiedziałam „aha!”

ADAMUS: Acha.

ELIZABETH: To było takie „aha!”, że chcę ci teraz powiedzieć: dziękuję. To było tak piękne – chyba się rozpłaczę – bo tak wiele mi wyjaśniło. (mówi łamiącym się głosem)

ADAMUS: Taak.

ELIZABETH: I teraz rozumiem. To ma sens, ponieważ kiedy przechodzi się do innej świadomości istnienia, napotykać się będzie kamienie na drodze, a ja dzięki Bogu mam wspomnienia tych przyływów miłości w sercu. Tak więc, wszystko tu jest, ma jedynie różne odcienie.

ADAMUS: A więc serce. Serce.

ELIZABETH: Tak, proszę pana.

ADAMUS: Taak. I to, jak mówiliśmy w Przekazie Anioła, sięga głęboko i jest ostatnim „hura!”

ELIZABETH: Taak.

ADAMUS: Zamiast jednak zbyt mocno się z tym związywać i angażować się w to emocjonalnie, należy usiąść sobie wygodnie i oglądać, jak ogląda się film. To bardzo interesujące. To jest ostatnie „hura!”, jak również wnoszenie wszystkiego w mądrość. Dlatego właśnie mówiliśmy na poprzednim Shoudzie o poczuciu winy i o wstydzie. *Wszystko* wnoszone jest w mądrość. Wręcz na przekór temu, co byście mogli pomyśleć. Myślelibyście, że, och, teraz wszystko stanie się świetliste i zwiewne.

ELIZABETH: Mhm.

ADAMUS: To jest budulec, z którego zrobione są prawdziwe anioły.

ELIZABETH: OK.

ADAMUS: Z tego budulca zrobieni są Wzniesieni Mistrzowie – piasek, smoła, brud, wszystko wydobyte na wierzch i oczyszczone, przetransformowane.

ELIZABETH: Jasne. Wspaniale.

ADAMUS: Taak. To fantastyczny proces i przebiega on na przekór wielu naukom – religijnym i duchowym naukom – ale to jest *prawdziwe*. To jest prawdziwe i wy przez to przechodzicie, a my to rejestrujemy, wy to rejestrujecie, oni tam z tyłu to rejestrują. To jest Urzeczywistnienie wynikające z prawdziwego życia. Dobrze.

ELIZABETH: Tak.

ADAMUS: Dziękuję ci.

ELIZABETH: Dziękuję.

ADAMUS: I czy możecie sobie wyobrazić, jaka to będzie pomoc za ileś lat – ktoś przeczyta wasze książki albo przestudiuje Życie Mistrza, obejrzy Shoudy, czy inne jeszcze rzeczy i dojdzie do wielkiego „acha”. I nie będą to retoryczne i filozoficzne rozważania, ale wiedza pochodząca od rzeczywistych ludzi, którzy stali się urzeczywistnionymi Mistrzami. To, co wy robicie, jest wspanialsze od tego, co mogliby im dać wszyscy channelerzy świata i duchowi guru razem wzięci. Prawdziwe historie mistrzostwa są o wiele bardziej dynamiczne i znaczące. Dobrze. Gdzie jeszcze to poczuliście? Tak.

JORGE: Witaj, bracie.

ADAMUS: Witaj.

JORGE: Jak się masz?

ADAMUS: Dobrze. Święty bracie. Święty bracie.

JORGE: Ty czy ja?

ADAMUS: Ja. (śmieją się obydwaj) To jest moje imię.

JORGE: Święty brat.

ADAMUS: Taak, taak. Saint-Germain znaczy Święty Brat.

JORGE: Och!

ADAMUS: Tak więc, kiedy nazwałeś mnie bratem, ja powiedziałem: „Taak!”

JORGE: Święty Brat.

ADAMUS: To ja, Święty Brat.

JORGE: Łał. Witaj, Święty Bracie!

ADAMUS: Możesz pominąć słowo „święty”, ale w porządku. (Jorge chichocze) Taak. Wybrałem to imię celowo. Święty Brat. Taak.

JORGE: Dobrze.

ADAMUS: Dobrze. Jak masz na imię?

JORGE: Jorge.

ADAMUS: Jorge.

JORGE: Jorge.

ADAMUS: Dobrze. Co ono znaczy?

JORGE: Mm... (milczy, a potem chichocze) Jak dotąd nie poznałem jeszcze prawdziwego znaczenia.

ADAMUS: Aach! Ono znaczy... (Jorge wciąż chichocze) Ono znaczy mądry człowiek. Taak. Naprawdę.

JORGE: Słucham cię. (obydwaj chichoczą)

ADAMUS: Zastanów się nad znaczeniem. Imię znaczy mądry człowiek albo... nie, nie bystry, raczej mądry. Mądry bracie, tak cię będę nazywał.

JORGE: Cóż, jak już powiedziałem...

ADAMUS: Saint-Jorge.

JORGE: Jorge.

ADAMUS: Taak.

JORGE: Pozwól, że opowiem ci krótką historię. Zrobiłem sobie regresje przeszłego życia...

ADAMUS: Co?!

JORGE: ...być może za twoją radą. (obydwaj chichoczą) I w taki to właśnie sposób odkryłem ciebie i odkryłem wielu innych...

ADAMUS: Zaczekaj. Muszę ci zadać pytanie. Czy ktoś pomógł ci dokonać regresji przeszłego życia?

JORGE: Nie, sam to zrobiłem.

ADAMUS: Sam to... to właśnie chciałem wiedzieć...

JORGE: Taak, zrobiliśmy to.

ADAMUS: ...ty, mądry bracie, ty.

JORGE: Razem z procesem przebudzenia i jak w niego wszedłem.

ADAMUS: Taak, taak.

JORGE: Nie zajmowałem się duchowością, nie byłem religijny ani nic z tych rzeczy. Powiedziałbym, że to była kwestia mądrości.

ADAMUS: Taak, taak. Mądry brat.

JORGE: I tak się jakoś stało – ale to całkiem inna historia – dokonałem regresji wchodząc w przeszłe życie i spotkałem wielu ludzi z całego świata...

ADAMUS: A mnie znałeś? Szkoły Nauk Tajemnych?

JORGE: Znałem w innym czasie.

ADAMUS: Taak, taak.

JORGE: Jestem przekonany, że pojawiłeś się w jednej z tych sesji.

ADAMUS: Być może. Taak.

JORGE: Kilka razy.

ADAMUS: Taak.

JORGE: I ktoś mi powiedział: „Jest powód, dla którego masz na imię Jorge. Po prostu przypomnij sobie historię o Świętym Jerzym i będziesz miał odpowiedź.”

ADAMUS: *Szuuuuuuu!* (Adamus robi gest dobywania miecza) Tak. Tak.

JORGE: I – *sliiicz-cz!* – też... no wiesz.

ADAMUS: Dobrze. Tak więc, gdzie cię boli, Święty Bracie?

JORGE: Boli? Mnie?

ADAMUS: Taak, twoje ciało. Co czułeś przez ostatni tydzień? Gdzie dało się coś zauważyć, w ciele czy w umyśle?

JORGE: Nie zwracam szczególnej uwagi na to, co się dzieje...

ADAMUS: Miałeś wzdęcia czy coś takiego w ostatnim tygodniu? (kilka chichotów)

JORGE: Nie.

ADAMUS: Nie, nie.

JORGE: Nie, czasami mam takie...

ADAMUS: Nie wiem, czy chcemy usłyszeć... och, mów dalej. (więcej chichotów)

JORGE: Palenie w sercu.

ADAMUS: Palenie w sercu.

JORGE: Tak.

ADAMUS: Zaskakujące. Zaskakujące. Naprawdę?

JORGE: Z tej strony.

ADAMUS: Taak, przeważnie tutaj jest serce, chociaż znałem kogoś, kto je miał po drugiej stronie.

JORGE: Tak, zwłaszcza...

ADAMUS: Chodził też tyłem.

JORGE: ...dzisiaj i czuję też ból w głowie.

ADAMUS: Taak, taak.

JORGE: Ból głowy.

ADAMUS: To byłem ja. (śmieją się) Dobrze. A więc, serce.

JORGE: Serce.

ADAMUS: Serce.

JORGE: I głowa.

ADAMUS: OK. Dobrze.

JORGE: To chyba mniej więcej wszystko. Tak.

ADAMUS: Dziękuję ci. Doceniam to. A Jorge znaczy mądry. Mądry.

JORGE: Och. Dziękuję ci.

ADAMUS: Dobrze. Jeszcze kilka osób. Gdzie ostatnio coś odczuliście?

ALI: Ja czuję wiele naprawdę dziwnych energii, jakich wcześniej nie odczuwałam, jak też całkowity brak energii.

ADAMUS: O, naprawdę?

ALI: Nic mi się nie chce robić, prawie nic mnie nie obchodzi.

ADAMUS: Taak. O czymś takim właśnie wcześniej mówiłem.

ALI: Taak.

ADAMUS: Człowiek mówi: „Nie chce mi się nic robić i...” (jęczącym głosem)

ALI: Taak. Pogrzeżyłam się w to bardzo głęboko, ale posłuchałam Przekazu Anioła i to też mi naprawdę...

ADAMUS: To wszystko staje się bardzo dobrą promocją Anielskiego Programu. (kilka chichotów)

ALI: Faktycznie.

ADAMUS: (chichocze) Tak.

ALI: A ja tego dnia rozmawiałam z kilkoma innymi Aniołami i wszyscy stwierdziliśmy to samo. To przyszło w samą porę.

ADAMUS: Taak.

ALI: Jedna rzecz mnie w tym przestraszyła, że potrwa to jeszcze od trzech do pięciu lat. Pomyślałam: „O, mój Boże, czyżbym miała się tym zajmować jeszcze trzy lata, takimi odczuciami, jakie miałem dzisiaj?”

ADAMUS: Dlaczego od trzech do pięciu lat? Skąd się to wzięło?

ALI: Ja nie... cóż, chodzi o to, że to może jeszcze potrwać te trzy do pięciu lat.

ADAMUS: Nie, nie, nie.

ALI: Raczej trzy.

ADAMUS: Pozwól, że wyjaśnię. To, co tutaj razem będziemy robili przez następne trzy do pięciu lat, nie będzie przyciągać wielu ludzi z zewnątrz. To teraz całkiem spójna ogólnościowa grupa. Niezbyt duża – podałem liczbę kilka lat temu w przekazie z 14 lutego – i takiej mniej więcej wielkości pozostanie. Kilka osób przyjdzie, kilka odejdzie, ale stwierdziłem wtedy również: „Nie będę przyjmował nowych uczniów. Będą w grupie tylko ci, z którymi pracowałem w Szkołach Nauk Tajemnych, z kilkoma wyjątkami, ale niewielkimi.” W ciągu następnych trzech do pięciu lat doprowadzimy to do szczęśliwego końca. Chcę powiedzieć, że ten etap nie będzie już tak wyboisty jak w przeszłości.

ALI: Och, dobrze.

ADAMUS: Nastąpi pełna integracja.

ALI: Jej.

ADAMUS: Nasze dyskusje toczyć się będą wokół szukania odpowiedzi na pytanie: „Na jakie trudności napotyka człowiek-Mistrz?” I sporządzimy – ech, nie chciałbym teraz w to wchodzić – sporządzimy coś w rodzaju mapy drogowej dla tych, którzy przyjdą po was.

W ciągu trzech do pięciu lat – a zaczynam mieć wrażenie, biorąc róże rzeczy pod uwagę, że to stanie się nieco wcześniej – wszystko już będzie szeroko znane. Wieść pójdzie w świat i to nie dlatego, że my próbowalibyśmy rozpuszczać wieści na ten temat. Wieść jednak się rozprzestrzeni: „Tam się coś dzieje” i w ten sposób Shaumbra znajdzie się na nowo w centrum uwagi. A nastąpi to szybko, nastąpi to gwałtownie i w pewnym momencie będzie trudno, bo wy tutaj, ekipa Karmazynowego Kręgu, Cauldre i Linda zechcecie pozostać w tej przytulnej, zacisznej przestrzeni, w której przebywamy razem. Tymczasem nagle wszyscy zaczną pukać do drzwi w poszukiwaniu magicznego eliksiru.

To będzie niełatwy etap. Nagle pojawi się pogłoska, że nie tylko jedna osoba czy dwie, ale tysiące, tysiące ludzi pozwalają teraz energii, by im służyła. Nie mówią o tym – to się zwyczajnie dzieje. I, och, doświadczycie wszystkiego – od filmowych ofert Hollywoodu, dosłownie – tak, dosłownie – po... taak, możecie to sobie wyobrazić? (kilka chichotów) Filmowe oferty Hollywoodu, jak również zetkniecie się z ludźmi, którzy – i to już się dzieje – zetkniecie się z ludźmi, którzy zgłoszą się do was i wezmą wasze materiały – te Shoudy, materiały z warsztatów i spotkań, z naszych kursów – i spłyną je. Skomercjalizują je. Oni je – zamierzam wypowiedzieć to słowo, choć Cauldre się sprzeciwia – oni je ukradną, a kiedy to się stanie, zatracona zostanie istota tego, co tu wspólnie robimy.

*Wszystkie* te materiały zostały starannie przygotowane przez nas wszystkich – przez nas w innych wymiarach, w Karmazynowej Radzie, i przez was, żeby były absolutnie odpowiednie i zawsze, zawsze, zawsze, zawsze wam służyły. Nigdy wam niczego nie odbieraliśmy, nigdy nie próbowaliśmy tego wszystkiego guruizować, nigdy nie skupialiśmy się na czymś innym poza wami – tymi, którzy przez to przechodzą. Pojawią się problemy. Problemy prawne. Problemy, od których zaboli serce, kiedy zobaczycie, jak ludzie wezmą to i przerobią na coś, co zarówno dla was, jak i dla mnie będzie oczywistym wypaczeniem. W pewnym stopniu robią to już teraz, ale w porównaniu z tym, co nastąpi – jeszcze w niewielkim.



Tak więc skupieni na tej grupie, zwartej, spójnej grupie ludzi zżytych ze sobą, pozostaniemy razem przez te następne kilka lat, a potem – *bum!* – wszystko stanie się ogólnie znane. Tak to zresztą zostało pomyślane. Nie stanie się tak z powodu jakiegoś błędu, tak po prostu ma być. To jednak będzie dla was dużym wyzwaniem, kiedy okaże się, że nagle znajdujecie się w świetle reflektora, podczas gdy wy chcielibyście żyć swoim życiem i cieszyć się nim. Chcecie oto żyć życiem świadomego twórcy, a tu pukają do waszych drzwi, dosłownie, bo chcą się dowiedzieć, co takiego niezwykłego posiadacie. Zechcą, żebyście zostali guru. I chociaż jest w tym pewna pokusa, ostatecznie uświadomicie sobie, że to nie jest coś, czego chcecie, coś, dla czego tu jesteście. To miałem na myśli, kiedy mówiłem „trzy do pięciu lat”.

Ze wszystkim przez co przeszliście, całym zawartym w tym okropieństwie – *pafl!* – koniec. Tak. Dobrze. Miałem okazję wygłosić mały wykład. Jeszcze jedna osoba, gdzie to poczuliście?

LINDA: OK, tu mamy pewniaka.

ADAMUS: Wcześniej zrobiłem pewien komentarz. Nie wiem, czy... (publiczność woła: „Och!” na widok złamanej ręki Mary Sue) Zrobiłem komentarz, ale nie wiem czy zwróciliście na to uwagę. Powiedziałem, że ciało i umysł są teraz jednym i tym samym. Nie są rozdzielone. Zawsze myśleliście, że umysł znajduje się gdzieś indziej. Umysł zajmuje teraz właściwą pozycję jako część fizycznego ciała. To znaczy, jest związany z fizycznością, potrzebuje waszych ramion, waszych rąk i nóg, ale teraz sam z siebie staje się elementem fizycznym. Nie jest ośrodkiem władzy, intelektu, czy czego tam jeszcze. Zlewa się z ciałem. Tak.

MARY SUE: Jeszcze jedna...

ADAMUS: Czy zechciałabyś wytłumaczyć?

MARY SUE: Jeszcze jedna seria...

ADAMUS: Czy zechciałabyś wytłumaczyć...

MARY SUE: Miałam wypadek.

ADAMUS: Wypadek. Jaki wypadek? Co się stało?

MARY SUE: Spadłam z roweru.

ADAMUS: Ach tak.

MARY SUE: Miałam wstrząs mózgu i złamałam lewą rękę. (Adamus przez chwilę bije brawo, publiczność się śmieje)

ADAMUS: Czuję się zażenowany! (Adamus chichocze)

MARY SUE: Ty jeden bijesz brawo! (chichocze)

ADAMUS: Kiedy to się stało?

MARY SUE: We wtorek.

ADAMUS: We wtorek. Czyż nie mówiłem właśnie o dziwnych zdarzeniach w tym tygodniu?

MARY SUE: Tak.

ADAMUS: Taak, taak. Co się stało? Tak naprawdę, co się stało *naprawdę*?

MARY SUE: „Wstrząs i wypełnienie”, mam nadzieję.

ADAMUS: Właśnie! Dokładnie. (Mary Sue chichocze) Dokładnie. Wiesz, czasami za dużo myślisz.

MARY SUE: Tak. I dlatego mój mózg doznał wstrząsu.

ADAMUS: Taak, twój mózg doznał wstrząsu, ale ty się uśmiechasz.

MARY SUE: Ano jakoś tak.

ADAMUS: No więc, w rzeczy samej. Nie wszyscy musicie robić to w ten sposób, ale to było, prawdę mówiąc, na swój sposób genialne. Wiedziałaś, co się wydarzy tu dzisiaj i co będziemy tu robić. I pomyślałaś: „O, Boże! Czasami tak bardzo grzęznę, a mój ludzki umysł wszystko przepuszcza przez intelekt.” Czy tak?

MARY SUE: Tak.

ADAMUS: No więc mówisz: „Wiem, co zrobię. Zachowam się jak dziecko. Spadnę z roweru. I...” Czy złamałaś rękę, czy tylko...

MARY SUE: Nie, złamałam ją...

ADAMUS: Taak, złamałaś rękę.

MARY SUE: Ale bez przemieszczenia.

ADAMUS: OK. I miałaś wstrząs mózgu. Co jeszcze?

MARY SUE: Mam okropne siniaki...

ADAMUS: Och!

MARY SUE: ...na całym ciele. (chichocze)

ADAMUS: Taak, nie poproszę, żebyś je pokazała. (Mary Sue chichocze), ale może później ktoś byłby zainteresowany. Taak, i to było... nie zalecam metody „wstrząsu i wypełnienia”, ale czasami potrzebujecie porządnego walnięcia.

LINDA: Czy zechciałbyś zdefiniować „wstrząs i wypełnienie”? Są tacy, którzy nie wiedzą, co to znaczy.

ADAMUS: Och, „wstrząs i wypełnienie”. (od redakcji Karmazynowego Kręgu: Tobiasz mówił o „wstrząsie i wypełnieniu” w *Pięknie życia*)\*

*\*również Adamus użył tego określenia w Shoudzie 9, Seria Skrzydeł, w maju br. – przyp. tłum.)*

KERRI: Pokaż nam! (śmiech)

ADAMUS: Chodź no tutaj! Droga Kerri mówi: „Taak, pokaż nam”, to jak... OK, no wiesz. No więc tak się dzieje, kiedy wędrujecie i upadacie. (udaje, że się przewraca)

KERRI: To za mało. (kilka chichotów) To znaczy, masz talent. Zobaczmy...

ADAMUS: A co będzie, jeśli Cauldre dozna wstrząsu mózgu i nie da rady skończyć przekazu.

KERRI: Wstrząs i wypełnienie.

ADAMUS: Taak, wstrząs i wypełnienie. (Mary Sue chichocze) Dziękuję ci. Cóż za wyraz współczucia. Otóż wstrząs i wypełnienie mają miejsce wtedy, kiedy nagle wydarza się wypadek – spadacie ze schodów, spadacie z roweru, wędrujecie z grupką Shaumbry po winiarniach i nagle dzieje się coś nieprzewidzianego i wszyscy wtedy... Wiecie, chodzi o jakieś nagle zdarzenie.

Na ogół to się przydarza każdemu dziecku, ponieważ wasza boskość, wasz duch nie od razu wchodzi w całości do ciała. W wielu przypadkach nie zaczyna wchodzić zanim nie ukończycie drugiego roku życia. Tak więc, w pewnym sensie stanowicie powłokę. Macie jakąś niepełną osobowość, macie imię, ale nic ponadto. Z czasem zaczyna wchodzić i trwa to około 18 do 21 lat.

Jako dziecko spadacie z drzewa. Wpadacie na ścianę bez wyraźnego powodu. Przewracacie się. W szkole ktoś może was walnąć w głowę. Wszystko to składa się na „wstrząsy i wypełnienia” i to właśnie w tym czasie nagle – *pstryk!* – znajdujecie się poza ciałem, poza logiką i – *szuuu!* – zachodzi wielka infuzja waszego ducha czy boskości, jakkolwiek zechcecie to nazwać. Duża jego część wchodzi w ludzką formę.

I oto jedziesz rowerem – to niemal jak powrót do dzieciństwa – i spadasz z roweru. Co sprawiło, że spadłaś?

MARY SUE: Na drodze była wyrwa szeroka na kilkanaście centymetrów i kiedy spróbowałam ją objechać, straciłam równowagę.

ADAMUS: Ach, tak.

MARY SUE: Wpadłam do rowu.

ADAMUS: Taak.

MARY SUE: Pełnego kamieni.

ADAMUS: Miałaś na głowie kask, rzecz jasna.

MARY SUE: Oczywiście, że miałam kask.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Ogólnie wszystko z tobą w porządku. Wyzdrowiejesz.

MARY SUE: Ogólnie tak.

ADAMUS: Ogólnie tak.

MARY SUE: To znaczy, mieliśmy... tego wieczoru zamiast „szczęśliwej godziny” mieliśmy godzinę wdzięczności.

ADAMUS: Jasne! (Adamus chichocze)

MARY SUE: Mogło być przecież o wiele gorzej! (Mary Sue chichocze)

ADAMUS: Mogło być o wiele gorzej, ale nie miało być. Doznałaś wstrząsu i doznałaś wypełnienia dokładnie w takiej ilości, jaka była ci potrzebna. Wyrwałaś się poza umysł. Dostałaś dużą dawkę i wszystko z tobą w porządku. Stoisz tutaj i się uśmiechasz opowiadając mi o tym, a ja cię podtrzymuję na duchu.

MARY SUE: Dziękuję. (chichocze)

ADAMUS: Musiałaś się wydostać z mentalnej rutyny. Zbyt wiele, zbyt wiele lat w poprzednich wcieleniach spędziłaś na duchowych studiach i podczas gdy bezsprzecznie są one fascynujące, to ażeby zastosować je w doświadczeniu, musisz przestać studiować i zastosować te nauki w praktyce. I to właśnie zrobiłaś.

Dlatego też stwierdzam, że na ogół wszystko z tobą w porządku, po prostu twój mózg nie wie co jest grane.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: I dobrze, ponieważ on potrzebuje się na nowo dostosować. Nadal zachowasz swój poziom ludzkiej inteligencji, ale twój umysł zejdzie na plan dalszy, przestanie być centrum świadomości. Już nim nie jest. Centrum świadomości jesteś ty, twoje Ja Jestem. Już nie umysł i był to dla ciebie duży krok.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci.

MARY SUE: To ja ci dziękuję.

ADAMUS: A zatem w ostatnim tygodniu czy dwóch każdy poczuł coś innego. Niektórzy wstrząs i wypełnienie, a niektórzy po prostu obezwładniającą depresję. Byli tacy, którzy czuli w sobie całkowitą pustkę. Ktoś odczuwał silny niepokój – wiem, że skala tych doznań jest bardzo szeroka, ale to mogło być wszystko – więc odczucia były różne. Najważniejsze, co zauważyłem w tym poprzednim tygodniu, było to, że jeśli pojawiła się fizyczna reakcja, choć

nie u wszystkich, to jednak w wielu przypadkach było to serce, o czym przed chwilą mówiła Elizabeth. Serce – może to było ciśnienie, może uczucie melancholii, może palpitacje czy coś takiego – i jest to absolutnie właściwe na tym etapie, na jakim teraz jesteśmy.

Serce, które można uznać za centrum energetyczne fizycznego ciała oraz centrum miłości i wszystkiego innego, serce czuje dokąd zmierzacie i pojawia się w nim pragnienie i tęsknota. Pragnienie i tęsknota za tym, żeby zarówno iść naprzód i wejść w waszą kreację, jak i zaglądać wstecz do wspomnień o byciu człowiekiem. Tak więc wszystko to w pewien sposób spotyka się ze sobą w przestrzeni serca. U niektórych w żołądku. Bardziej odczuwają w żołądku, jakby nieco przytłaczał on serce, ale powiedziałbym, że najważniejsze jest serce.

To się przeobraża w swego rodzaju melancholijne docenienie wszystkiego, przez co przeszliście. Coś jak: „O, łał. Teraz odkładamy to na bok. Zostawiamy wszystko. Idziemy w nowe miejsce” i pojawia się takie nagłe szarpnięcie w sercu. Ale równocześnie daje się odczuć owo pragnienie powrotu do waszego naturalnego stanu, do tego kim naprawdę jesteście. To właśnie robimy w Przejawieniu.

A więc fizyczne reakcje to „wstrząs i wypełnienie”. Mieliśmy kilka wstrząsów i wypełnień w tym tygodniu i jeśli tego teraz słuchacie, jeśli doświadczyliście czegoś takiego, a teraz opowiecie o tym w waszych – hmm - mediach społecznościowych, żeby się inni o tym dowiedzieli, przekonacie się, że nie jesteście sami. Przechodzimy przez to razem.

### *Logo i wprowadzenie do Serii Przejawienia*

A zatem bez dalszej zwłoki chcę przejść do jednej z dwóch przyczyn, dla których dziś tutaj przyszliśmy.

Ponieważ wchodzimy teraz w etap Przejawienia, zamierzam zrobić najpierw parę rzeczy. Czy zechciałabys wyświetlić na ekranie znaczek Serii Przejawienia? Gdybyście słyszeli, co za historia się za nim kryje, przez co przeszła cała ekipa, bo było wiele różnych pomysłów na symbol tej serii, a ten podobał mi się najbardziej. Ten podoba mi się szczególnie, a mówię jako Adamus, ale mam wrażenie, że Lindzie i Cauldre’owi też on się podoba najbardziej ze wszystkich. Mnie podoba się dlatego, że wyobraża Przejawienie. Co się przejawia? Co się tutaj przejawia?



Mamy tutaj trzy sektory, trzy fasety – człowieka (dół), Mistrza (lewa strona), boskość (prawa strona). I jeśli się przyjrzyecie, zauważycie, że to stanowi – jak to nazwiesz, Linda?

LINDA: Nieskończoność.

ADAMUS: Nieskończoność czego?

LINDA: Trójjedni.

ADAMUS: Nieskończona trójjednia albo nieskończona boskość. Już nie są więcej rozdzielone. Te części (jedna strona trójkąta) były w przeszłości jakby ukryte przed tą częścią (druga strona). Teraz nieskończoność można nieomal zobaczyć i mieści się ona wewnątrz. Nie jest kierowana na zewnątrz. Mówimy o Przejawieniu i skojarzenie wizualne podsuwa obraz wyrwania się z czegoś. Tak, w pewnym sensie, ale ważniejsze jest to, że tym, co robimy jest *łączenie*.

W to słowo wbudowane jest znaczenie połączenia.\* Przejawienie, łączenie, zjednoczenie świadomości człowieka, Mistrza, Ja Jestem i promieni Ja Jestem (wyobrażonych na rysunku – od tłum.), doświadczenia Ja Jestem. Każdy z tych promieni reprezentuje poziom doświadczenia. Owe promienie kierują się następnie ku Mistrzowi. Do tej pory byliście tylko wy przeżywający swoje doświadczenie, analizujący je i oceniający, jakie ono było. A było ono albo szczęśliwe, albo smutne. Teraz zmierza ono do Mistrza, a on poddaje je destylacji i wydobywa z niego mądrość. Jest wiele warstw i poziomów mądrości. Mądrość nie jest pojedyncza. Mądrość składa się z wielu pięknych części. Będziemy sporo o tym mówić na zajęciach Kihaku i na Shoudach. Istnieje wiele jej stopni. Jest całe spektrum mądrości. To nie jest coś jednostkowego i na tym polega jej piękno. W trakcie uczenia się jak wejść w tę swoją mądrość dowiecie się, że mądrość może być bardzo sensualna i może być bardzo prosta. Jest mądrość, która śpiewa. Zajmiemy się tym później.

*\*angielskie słowo „emergence” ma w sobie rdzeń –merge-, który znaczy „łączyć” – przyp. tłum.*

Ale tutaj Mistrz bierze wszystko od człowieka i wnosi to w mądrość i to jest dar dla Ja Jestem. Rzecz nie w tym, żeby Ja Jestem potrzebowało darów, ale Ja Jestem po prostu kocha swoje doświadczenia i swoją mądrość, dlatego ten strumień powraca do Ja Jestem.

Można sobie wyobrazić „Ja Jestem, Ja Istnieję” po prostu w radości bycia. Niczego nie potrzebuje, ale nieustannie doznaje orgazmu Siebie, napelniając się i wylewając na zewnątrz, a następnie znów wprowadzając to do wnętrza tylko dla samego tworzenia, dla samego istnienia. Tylko radość. Żadnych żalów, żadnych smutków. Wyłącznie radość. Tak więc to nieustannie napelnia puchar Ja Jestem, a następnie Ja Jestem znów oświeca człowieka, mówiąc: „Idź znowu doświadczać. Idź doświadczać. Nie martw się przeszłością. Została zamieniona w mądrość. Przeżywaj doświadczenia w swoim życiu.”

Ostatnio na zajęciach Kihaku zadałem pytanie: „Czego chcecie doświadczyć?”, ponieważ będziecie mogli wybierać. To tak samo z siebie nie będzie się wydarzać. To już nie będzie znowu dzień dany wam przez los, kiedy to różne rzeczy się wam przydarzają, a wy nie wiecie dlaczego. Zaczniecie świadomie wybierać swoje doświadczenie. Przycisnąłem mocno Kihakerów i powtarzałem do znudzenia: „Czego chcecie doświadczyć?” Ponieważ zwykle ludzie odpowiadają „pieniędzy” i „żeby dzieci były dla mnie dobre” oraz „potrzebuję więcej snu”. Ha! (kilka chichotów)

Czego chcecie doświadczyć? Albowiem kiedy możecie wnieść świadomość na ten poziom - czego chcecie doświadczyć? – oznacza to oczyszczenie jej z ludzkich potrzeb. Jakie doświadczenie byłoby waszą pasją i radością? Kiedy dotrzecie do tego punktu, kiedy będziecie w stanie to określić, kiedy będziecie mogli jasno to poczuć, nie musicie się martwić powszednimi ludzkimi sprawami. Macie je z głowy, dlaczego? Ponieważ energia wam służy zamiast was atakować.

Kiedy potraficie sprecyzować: „Hej, tego właśnie chciałbym doświadczyć w życiu”, i nie będzie to coś takiego: „Chciałbym odbyć podróż do trzech różnych krajów”, czy też jak ktoś dawno temu odpowiedział na moje pytanie, co by zrobił, gdyby mógł mieć trzy życzenia: „Zająłbym się nurkowaniem”, no i dobrze, och, OK, ale ja myślę, że mogłoby to być życzenie na wyższym poziomie wyzwania. Tamte rzeczy zwyczajnie się zdarzają. Wszystkie rodzaje potrzeb ludzkich są tak czy inaczej zaspokajane, ale pytanie brzmi: czego chcecie doświadczyć? Czy chcecie doświadczyć sensualności? Czy chcecie doświadczyć głębokiego sensu istnienia? Chodzi o tego typu rzeczy. Kiedy osiągniecie ten punkt, do którego dochodzimy, wszystko inne spełni się samoistnie. Wasze rachunki, samochód, pragnienie podróżowania czy jeszcze coś innego – znajdą swoje miejsce.

Tak czy inaczej chodzi o to, że podoba mi się to konkretne wyobrażenie Przejawienia, ponieważ wszystko się w nim zawiera. Wszystko jest ze sobą powiązane. Wszystkie części rzucają światło na siebie nawzajem. Tak więc – a pojawiły się wcześniej prośby i ja chciałbym się do nich dołączyć – puśćmy jeszcze raz muzyczno-filmową zapowiedź. Zanim to jednak zrobimy, pozwólcie, że coś powiem.

Jeśli się naprawdę w to wczujecie, przekonacie się, że to jest połączenie, esencja wszystkiego co zrobiliśmy razem przez te wszystkie lata, wizualnie – nie wizualnie, energetycznie – zawarte w tej króciutkiej zapowiedzi. Chcę powiedzieć, że ogląda się ją z przyjemnością, ale ekipa miała z nią sporo zachodu. Nie potrafię powiedzieć, jak wiele zachodu, ale z pewnością miała z tym ból głowy. Próbowali ją zrobić dobrze z kreatywnego punktu widzenia. Nie zdawali sobie sprawy z tego, że w rzeczywistości próbują zrobić ją dobrze z punktu widzenia energetycznego: „Jak to pokazać?” Pojawia się kontrast – zauważycie go w słowach – kontrast między tym, jak wszystko było wcześniej, a tym jak jest teraz. Chodzi o rodzaj energii, jaką przekazują. I... włączmy to. Potem rzecz całą skomentuję. Przygaście światła.

(Na ekranie pokazuje się zapowiedź Serii Przejawienie)

Hm. (nieco braw) Dziewiętnaście lat. Dziewiętnaście lat zebrane razem, a mnie chce się śmiać. Ekipa opracowująca każdy szczegół przeżywała naprawdę trudny czas. Nie wiem, ile szkiców wykonali, ile próbnych wariantów. Może Jean wie.

JEAN: Prawie dwadzieścia.

ADAMUS: Prawie dwadzieścia próbnych wariantów i ciągle zastanawialiście się, co jest nie tak. Próbowaliście w tym filmiku zawrzeć istotę wszystkiego energetycznie, włożyć w niego energię.

***Perfekcyjność***

Chcę podkreślić coś bardzo ważnego – jestem nieugięty w stosunku do Karmazynowego Kręgu, w stosunku do jego ekipy co do perfekcyjności. Od tej chwili, jeśli cokolwiek zechcecie zrobić na etapie Przejawienia, róbcie to dobrze. Nie róbcie tego tak, jak zrobiłby to człowiek starego typu – połowicznie, po łebkach. Jeśli zamierzacie żyć, żyjcie dobrze. Możecie to nazwać jakością albo stylem, bądź też elegancją czy jeszcze inaczej. Ale jeśli chcecie zostać tutaj w fizycznym ciele, róbcie to dobrze. Jeśli zamierzacie zrobić wideo, zróbcie to dobrze.

Robić coś dobrze nie oznacza myśleć zbyt dużo. Oznacza natomiast włączenie świadomości, włączenie Jaźni. Tak postępuje twórca. Człowiek czasami kleci coś pośpiesznie i byle jak albo, co gorsza, używa tego do manipulacji. Jeśli zatem chcecie coś zrobić, jeśli chcecie zbudować dom, róbcie to dobrze. Dawny człowiek mógłby powiedzieć: „Cóż, nie mam pieniędzy.” Mistrz powie: „Uda się. Rób to dobrze.” Jeśli zamierzacie podróżować, zróbcie to dobrze. Jeśli zamierzacie zorganizować party w domu, zróbcie to dobrze. Nie oznacza to większego wkładu czasu czy wysiłku. Tak naprawdę potrzeba go będzie mniej. Ale wnoście świadomość we wszystko, co robicie.

Powiedzmy, że zamierzacie wydać przyjęcie. Człowiek obmyślałby najdrobniejsze szczegóły – co należy przygotować, jak to podać, ułożyłby plan, posprzątał i tak dalej. Robić coś dobrze znaczy: „Ja Jestem Tutaj. Ja Jestem Tutaj, na tym przyjęciu, które organizuję.” Wnieście w to swoją świadomość. Wszystko inne się dopasuje. Wszystko inne pojawi się, żeby wam służyć. Energia zawsze przychodzić będzie od tyłu. Nigdy nie pojawi się z przodu, żeby was zaatakować. Zawsze będzie was wspierać. Wykonujcie wszystko dobrze. I powtarzam, nie musicie się wysilać. Nie musicie za dużo myśleć. Wnoście „Ja Jestem Tutaj” we wszystko, co robicie. Jeśli zamierzacie uruchomić biznes, zróbcie to dobrze. „Ja Jestem Tutaj”.

A wtedy pojawi się naturalna elegancja, naturalna ekspresja. I będziecie dumni, kiedy zagra wideo, kiedy dom zostanie ukończony, kiedy biznes wystartuje. Popatrzycie na to i powiecie: „Zrobiłem to jak Mistrz. Nie jak człowiek. Nie poszedłem na łatwiznę. Nie powstrzymałem energii. Zrobiłem to jak Mistrz.”

Będziecie patrzeć na swoje kreacje jak na prawdziwe dzieła sztuki, a nie jak na wykonaną robotę. Zamierzam od tej chwili kłaść na to nacisk. Róbcie wszystko dobrze. Będę was pytał: „Czy zrobiłeś to dobrze? Czy zrobiłeś to jak Mistrz?” I zamierzam dopilnować tego, żebyśmy szli w tym kierunku. Będzie to jedna z tych drobnych rzeczy, które ludzie zauważą w ciągu tych najbliższych, jak mówię, trzech do pięciu lat; to będzie jedna z tych rzeczy, które ludzie zauważą, które wyróżniać was będą jako grupę i każdego z was indywidualnie. „Jak to jest, że oni robią wszystko tak dobrze i że przychodzi im to tak łatwo?”

A zatem weźmy głęboki oddech. To potrwa kilka minut. Jeszcze sporo mamy do zrobienia. Jeszcze tylko kilka minut. Róbcie wszystko dobrze, OK? (ktoś odpowiada: „OK”) Dobrze. Dobrze. Róbcie wszystko tak, żeby czuć w tym swoją kreatywność, nieważne, co to jest, nieważne, czy włączeni są w to inni ludzie. Niech wasz Mistrz weźmie się do dzieła. (Adamus chichocze) Tak więc, OK.

### ***Meraba wydobywania esencji***



A oto, co teraz zrobimy. Włączymy trochę muzyki. Możemy już zaczynać. Zrobimy merabę. Zbierzemy wszystko, co zrobiliśmy w ciągu dotychczasowych dziewiętnastu serii i sprowadzimy to do jednego... taak, taak. Ech, dlaczego nie?

(zaczyna płynąć muzyka)

Obejrzelście wideo, w którym wszystko to zostało zawarte, a więc teraz, kiedy płynie muzyka, a my wchodzimy w nasz merabowy tryb, zbierzmy wszystko, co zrobiliśmy dotąd. Nawet jeśli nie byliście tutaj przez całe 19 lat, to jednak byliście. Wiem, że to wiedzieliście, ale powiedzmy, że przyszliście do Karmazynowego Kręgu rok temu, to i tak tu byliście. Weźmy całe, piękne nauczanie Tobiasza, nasze nauczanie podstawowe, wasze nauczanie podstawowe; weźmy głęboki oddech i wydobądźmy całą zawartą w nich esencję.

(pauza)

On wam powiedział o waszym pochodzeniu, o tym, skąd przyszliście, o anielskich rodzinach.

Taak, to on wam powiedział, że jesteście przedstawicielami waszych anielskich rodzin. Prawdopodobnie zapomnieliście o tym po drodze, ale tak, jesteście. Przybyliście na zgromadzenie Zakonu Arc, pierwsze zgromadzenie wszystkich anielskich rodzin. To, prawdę mówiąc, było niezwykle zgromadzenie.

W Zakonie Arc zdecydowano, że sposobem na zrozumienie energii będzie stworzenie takiego miejsca jak Ziemia. Sposobem na to, żeby zrozumieć, czym naprawdę jest świadomość będzie Ziemia. I Tobiasz opowiada historię, w której mówi o tym, że do tego postanowienia doprowadziła ogromna bitwa, konflikt, coś jak Gwiazdne Wojny. Ja jednak wolę twierdzić, że przyczyną były nie starcia, a ogromna ciekawość.

Tak więc stworzona została Ziemia i sfery fizyczne, i wy tutaj przybyliście. Najpierw jako istoty duchowe, a potem jako istoty wcielone, biologiczne. Połączmy to wszystko ze sobą.

Wszystkie wcielenia na Lemurii i Atlantydzie. Och, Atlantyda, czas miłości, ale również czas destrukcji i upadku.

Zbierzmy to wszystko...

Wszystkie wcielenia łącznie z tym z czasów Jezusy... czasy w Szkołach Nauk Tajemnych – zbierzmy to razem i połączmy ze sobą w tym życiu, pełnym silnego dążenia do Urzeczywistnienia, z dala od typowych duchowych, religijnych ścieżek.

Wszystkie Shoudy, wszystkie łyzy, wszystkie piękne spotkania Shaumbry na całym świecie.

Połączmy to wszystko teraz.

Dni, kiedy się było człowiekiem.

Ach! Wszystko, co się wiąże z ludzkim życiem. W tym momencie nie wiem, czy się śmiać czy płakać. Wszystko, co się wiąże z ludzkim życiem – ograniczenia, emocje, odczucie co to znaczy być niewolnikiem, dosłownie i w przenośni. Kiedy inni odbierają wam władzę nad wami.

Wszystkie doświadczenia, ła! Kiedy się miało rodziny, ukochanych. Kiedy się oglądało, jak umierają wasi najbliżsi, jak odchodzą.

Wszystkie pytania i błędzenie związane z byciem człowiekiem, zastanawianie się w czasie wędrówki po duchowej ścieżce: „Co będzie dalej?”

Zbierzmy to wszystko i stańmy się teraz Mistrzami – wydobądźmy z tego esencję, przetwórzmy w mądrość, łącznie z wszelkimi pozostałościami poczucia winy czy wstydu.

Pomyślcie przez chwilę o tym znaczku, symbolu naszej nowej serii. Nieskończona boskość. Człowiek ze swoimi doświadczeniami, a teraz Mistrz przeistaczający je w mądrość oraz Ja Jestem wysyłające światło swojej świadomości, oświetlające swoją kreację.

Weźmy z tym głęboki oddech.

(pauza)

Nadszedł czas.

Nazywa się Przejawienie. Nazywa się Urzeczywistnienie.

Nareszcie, bum.

Weźmy z tym porządy, głęboki oddech i przyzwólmy. To znaczy, przyzwólcie na Przyzwolenie. Innymi słowy, niech to będzie Kwantowe Przyzwolenie...

(pauza)

...kiedy to człowiek schodzi sobie z drogi. Przestaje się martwić i przestaje się wysilać. Po prostu schodzi sobie z drogi i przyzwala. To wszystko. Nie musicie pracować nad Przyzwoleniem. Po prostu przyzwalacie.

(pauza)

Adamus, Adamus – to nie tylko mała wioska w Rumunii. To kreacja Saint-Germaina, moja kreacja. To sposób przyjścia do Shaumbry. To jest nasza kreacja, ten Adamus.

Zauważyliście zapewne, że Adamus jest nieco inny niż Saint-Germain. Ma skłonności do używania nieparlamentarnych słów i przeklinania. Ma skłonności do prowokowania, poszturchiwania, zmuszania was do zmiany krzesła, do określania co jest waszym makyo. Właściwie jest to ulubione moje, Adamusa, zajęcie: sprawiać, żebyście dostrzegli swoje makyo. Doprowadzania was do śmiechu. Doprowadzania was do płaczu. Jest to w każdym razie absolutnie piękna kompozycja nas wszystkich.

Czasami jednak musi wkroczyć Saint-Germain, *ja*, bez popisów Adamusa. Od czasu do czasu musi zostać przekazane określone przesłanie. I jakoś tak się zabawnie składa, że ponieważ jest to ten sam Saint-Germain, który był z wami w Szkołach Nauk Tajemnych, wnosi on bardzo intensywną energię. Saint-Germain nie jest, ja nie jestem... trochę mi się gmatwa, kim

jestem? (Adamus chichocze) Saint-Germain tyle sobie nie żartuje, zawsze chce być pięknie ubrany, budzi więcej respektu.

Ale od czasu do czasu ważne jest, żebym pojawiał się jako Saint-Germain, którym naprawdę jestem. By zatem uniknąć ciężkiego rozdwojenia jaźni u Cauldre'a, nagrałem to przesłanie kilka dni temu jako Saint-Germain.

Tak więc weźcie porządny, głęboki oddech, usiądźcie wygodnie i usłyszcie siebie w tym przesłaniu.

### ***Fundamentalne ustalenia w procesie Przejawienia***

ST. GERMAIN: Jestem Tym, Kim Jestem, Umiłowany Saint-Germain.

Nadchodzi czas Przejawienia i przychodzę teraz do was jako Saint-Germain. Lubię tę grę świadomości, pozwalającą mi przyjść do was jako Adamus. Adamus to Shaumbra w Nowej Energii, Shaumbra, czyli każdy z was. Ale teraz, kiedy wchodzimy w Przejawienie, zdecydowałem, że przyjdę do was jako Saint-Germain.

Przychodzę do was jako Saint-Germain, ponieważ ta energia jest wam znana od czasów Szkół Nauk Tajemnych. Jest to energia, w którą każdy z was może się wczuć, powracając do naszych czasów mistycyzmu, nauki, zabawy i radości w Szkołach Nauk Tajemnych, ponieważ teraz jesteśmy gotowi zrobić następny, ważny krok. Jesteśmy gotowi do Przejawienia – już tu doszliśmy – i w tym właśnie momencie proszę was, żebyście głęboko odetchnęli mistycznym powietrzem.

Weźcie głęboki oddech wdychając mistyczne powietrze, które jest wszędzie wokół was. Mistycyzm Szkół Nauk Tajemnych. Mistycyzm waszej podróży. Mistycyzm następnego kroku – Przejawienia.

Weźcie głęboki oddech wdychając mistyczne powietrze.

I weźcie głęboki oddech wdychając mądrość. Mądrość, którą także nazywamy Mistrzem, pojawia się teraz. Mądrość, która utrzymuje w równowadze wszystkie doświadczenia człowieka. Mądrość, która łagodzi, która zaokrągla kanty, która wnosi znaczenie do doświadczenia.

Weźcie głęboki oddech wdychając mistyczne powietrze i mądrość.

Jako że wchodzimy teraz w Przejawienie, mamy kilka fundamentalnych, ważnych ustaleń, które należy dobrze zrozumieć przed podjęciem dalszych kroków. Są jak kamienie w strumieniu ułatwiające przechodzenie. Stanowią podstawowy punkt wyjścia do tego, co będziemy dalej robili.

Wczujcie się w nie. Przyzwólcie, żeby stały się częścią waszego rozumowania. Przyzwólcie sobie na to, by je ogarnąć i zrozumieć. Podstawowe mądrości przy wchodzeniu w Przejawienie.

### ~ *Przyzwolenie*

O wielu z nich słyszeliście wcześniej, nic nowego zatem, ale jedną z podstawowych mądrości i być może najważniejszych jest przyzwalanie. Przyzwólcie na Siebie.

Niczego teraz nie da się osiągnąć poprzez wysiłek czy ciężką pracę. Niczego nie osiągnie się na siłę i niepotrzebna jest żadna siła. Wszystko przychodzi dzięki Przyzwoleniu.

Przyzwolenie samo w sobie nie zakłada wysiłku. To otwarcie się. Przyzwolenie na mądrość, przyzwolenie na świadomość, przyzwolenie na ich wejście w wasze ciało, w waszą istotę, w każde wasze doświadczenie.

Przyzwolenie to coś bardzo osobistego. Nie ma związku z zewnętrznym światem. Nie ma związku z innym człowiekiem, z inną istotą. Dotyczy tylko was. Przyzwalacie sobie na bycie wszystkim, czym jesteście.

To podstawa. To bardzo proste. Przyzwolenie na otwarcie serca, na otwarcie umysłu, przyzwolenie na Atlantydzkie Marzenie, przyzwolenie na to, byście byli tutaj w tym momencie.

Przyzwolenie. Weźcie głęboki oddech w Przyzwolenie.

I, tak jak często mówiliśmy, jest to naturalna ewolucja. Wszystko to jest naturalne. Nad niczym nie musicie pracować. Nie musicie się wysilać. Wszystko to jest naturalne. Dotyczy każdej istoty obdarzonej duszą, która przybywa na Ziemię.

Przechodzicie przez swoje ziemskie inkarnacje i wszystkie doświadczenia, ażeby dojść do tego punktu, gdy w naturalny sposób pojawia się Mistrz. Czasami z oporami ze strony człowieka, jednak Mistrz tak czy inaczej się pojawia. Nie trzeba go namawiać, nakłaniać czy przymuszać.

Prawdziwe Urzeczywistnienie jest naturalnym procesem. A zatem, można powiedzieć, przyzwólcie człowiekowi na ten naturalny proces. Bez walki, bez targów, bez naciskania. Po prostu przyzwólcie na naturalny proces.

### ~ *Energia*

Następnie bardzo ważne jest, żebyście sobie uświadomili, że energia wam służy.

Mieliście tak wiele wcieleń, w których pracowaliście nad zdobyciem energii, byliście niewolnikami energii. Ale teraz to się zmienia i uświadamiacie sobie, że cała energia wam służy. Taka jest jej rola. Zawsze wam służyła, ale niewielu ludzi o tym wie. Ludzie nie są świadomi, że energia jest tutaj po to, żeby im służyć.

Energia nie jest wrogiem. Energia nigdy was nie odepchnie. Energia was nigdy nie zawiedzie. Energia nigdy was nie oszuka, nigdy was nie zdradzi.

Weźcie głęboki oddech. Czy potraficie sobie uświadomić, że energia jest tutaj po to, żeby wam służyć?

Ona jest wasza. Macie do niej prawo, wasze boskie prawo – czy przyjdzie do was w formie obfitości, czy przyjdzie jako spokój, czy przyjdzie jako mądrość, czy przyjdzie jako sytuacja, kiedy znajdziecie się we właściwym miejscu we właściwym czasie, czy przyjdzie jako inni ludzie.

Zauważycie wtedy, że pewne rzeczy znikną z waszego słownika. Stracą znaczenie. Kiedy energia wam służy, nie ma potrzeby walczyć o obfitość. Ona po prostu jest. Kiedy przyzwalacie, żeby energia wam służyła, nie ma potrzeby uzdrawiania. Zdrowie po prostu jest. Równowaga sama powraca.

Kiedy uświadamiacie sobie, że energia jest po to, żeby wam służyć, znika potrzeba starania się. Nie ma potrzeby osiągnięcia czegokolwiek. Nie są potrzebne cele.

Jesteście teraz tutaj, w Przejawieniu, żeby być w doświadczeniu – doświadczeniu dokonywania wyboru, doświadczeniu, które jest wspierane przez wszystkie służące wam energie, doświadczeniu, które zawsze będzie zrównoważone, zharmonizowane i sprowadzone do swojej najpiękniejszej postaci przez mądrość Mistrza.

Weźmy z tym porządną, głęboki oddech – wszystkie energie wam służą – i niech tak będzie. Niech tak będzie.

### *~ Suwerenność*

Nikt i nic was nie ogranicza. Nie ograniczają was wasi przodkowie. Nie jesteście ograniczani przez waszą przeszłość, wasze przeszłe wcielenia. Nie jesteście ograniczani przez żadnych ludzi czy rządy. Jesteście suwerenną istotą, a więc odpowiedzialną za własne doświadczenia, radości i kreacje w życiu.

Nie jesteście ograniczani przez anielskie istoty, anielskie rodziny czy anielskie rady. Zorientujecie się, że wiele z tego wszystkiego jest tutaj, żeby wam służyć, ale wy już nie jesteście ograniczeni. Nie jesteście ograniczani przez Boga ani bogów. Jesteście naprawdę wolni.

Weźcie z tym głęboki oddech, z tym zrozumieniem tego i uwolnijcie się teraz od wszystkiego, co was wiąże i ogranicza, co was hamuje, co wami rządzi, co was kontroluje. Kiedy wchodzicie w Przejawienie, nic z tego już was nie ogranicza.

### *~ Trójjednia*

Na etapie Przejawienia zorientujecie się również, że umysł nie jest już głosem przewodnim w waszym życiu. Od eonów umysł was prowadził, mówił do was, dokonywał osądów, dokonywał wyborów. Wy jednak kończycie z etapem, w którym umysł był głosem przewodnim.

Pojawił się nowy głos. Pojawiło się nowe uczucie. Pojawiła się nowa świadomość, a jest to trójjednia, kompletna trójjednia złożona z Ja Jestem, Mistrza i człowieka. Już nie jest tak, że tylko Ja Jestem nadaje kierunek. Już nie Mistrz mówi wam, co robić.

Jest to trójjednia Mistrza, Ja Jestem i człowieka, mówiących jednym głosem, bo są tym samym – działają zgodnie i jednomyślnie. Człowiek przeżywa swoje doświadczenia, ale teraz to doświadczenia radosne i przez niego samego wybierane, Mistrz zawsze we wszystko wnosi mądrość. Jednakże teraz mądrość przychodzi nie w momencie śmierci albo całe lata po doświadczeniu, ale równocześnie z doświadczeniem. Dlatego nie ma już żadnych ran. Żadnych już wątpliwości. Wszystko natychmiast przekształca się w mądrość.

Trójjednia to Ja Jestem ze swoim nieustannym promieniowaniem radością, ze swoją stałą wewnętrzną wiedzą „Ja Istnieję, Ja Jestem”, swoim nieustannym trwaniem we własnej kreacji, ponieważ prawdziwa kreacja to Ja Jestem promieniujące radością, człowiek doświadczający tej kreacji oraz Mistrz zawsze przetwarzający wszystko w mądrość i wnoszący to na powrót do serca Ja Jestem.

Weźmy z tym głęboki oddech.

### *~ Przeszłość już za nami*

Jeszcze jedno fundamentalne ustalenie uświadamia wam jako człowiekowi, że poczucie winy i wstydu jest wynikiem błędnej interpretacji zdarzeń przez człowieka. Nie ma dla niej miejsca w Przejawieniu. Nie ma miejsca na życie przeszłością, na dźwiganie ciężaru poczucia winy czy wstydu. To jednak niepokoi czasem człowieka, gdyż wydaje mu się, że poczucie winy jest niezbędne dla zapobieżenia popełnieniu tych samych błędów. Wyćwiczono go, zahipnotyzowano tak, żeby wierzył, iż poczucie winy zatrzyma człowieka tam, gdzie jego miejsce, powstrzyma go przed nadużywaniem władzy, przed ranieniem innych, przed niszczeniem kreacji.

Teraz jednak nie możecie już zrobić czegoś takiego. Macie w sobie mądrość Mistrza. Macie w sobie radość. Macie w sobie świadomość Ja Jestem. Teraz, kiedy wchodzicie w Przejawienie, nie ma miejsca na żadne poczucie winy czy wstydu. Pora je sobie odpuścić i ruszyć naprzód, żeby doświadczać radości w swoich własnych kreacjach.

### *~ Tylko Teraz*

Wchodzenie w Przejawienie oznacza, że nie ma już powrotu. Nie ma już powrotu. Aż do tej chwili czuliście, że była taka możliwość, choć właściwie nie była to prawda. Zawsze jednak zostawialiście sobie taką opcję jako potencjał, że możecie zawrócić, że możecie cofnąć to, co zrobiliście w tym wcieleniu. Ale nie możecie.

Nie ma powrotu, lecz też, można powiedzieć, nie możecie iść naprzód. Albowiem nie ma dokąd iść naprzód. Tak naprawdę nie ma nauki. Nie ma następnej lekcji ani uczenia się.

A zatem, jeśli nie ma powrotu i nie można iść naprzód, to znaczy, że wszystko mieści się w Teraz. Dokładnie tutaj. Nie da się niczego odłożyć na jutro, ani poczekać do następnego dnia z Urzeczywistnieniem. Nie da się powrócić, ani nie ma dokąd iść naprzód. Bo wszystko jest teraz. To właśnie znaczy „Ja Jestem Tutaj”.

### *~ Dość już ukrywania się*

W procesie Przejawienia nie można się również ukryć. Nie można się ukryć, a to właśnie robiliście bardzo długo, ukrywaliście się, w ten sposób ukrywając swoją prawdę. Ukrywaliście swoją samoświadomość. Ukrywaliście siebie nawet przed samymi sobą.

Teraz nie ma żadnego ukrywania się. Nie ma ukrywania się przed sobą. Nie ma hamowania siebie. Wszystko zostaje odsłonięte – wszystkie tajemnice, cały mistycyzm, całe błogosławieństwo prawdy o tym kim jesteście. Koniec z dalszym ukrywaniem tego.

Żadnego ukrywania się przed innymi. Żadnego ukrywania się przed kościołami. Żadnego ukrywania się przed rodzinami. Ale przede wszystkim – żadnego ukrywania się przed sobą. Nie możecie tego zrobić na etapie Przejawienia. Wszystko wychodzi na pierwszy plan. Wszystko to, kim jesteście, całe piękno, cała świadomość – wszystko się przejawia.

A skoro nie możecie się ukryć przed sobą, to muszę powiedzieć, że z drugiej strony w czasie Przejawienia będziecie niewidzialni dla innych, jeśli tak zdecydujecie. Kiedy zdecydujecie, że chcecie być w swoim własnym wymiarze, w swojej własnej przestrzeni; kiedy po prostu zdecydujecie nie wchodzić w interakcję ze zbiorową świadomością czy innymi ludźmi; kiedy znajdziecie się w zatłoczonym miejscu czy pośród tłumu ludzi i zwyczajnie zechcecie być ze sobą, możecie stać się niewidzialni, co oznacza, że znajdziecie się w swojej własnej, bezpiecznej i świętej przestrzeni, do której nikt się nie wtrąci.

Tak, czasami wasze światło będzie świecić bardzo, bardzo jasno padając na innych ludzi i zdarzy się, że zaczną do was podchodzić, bo coś ich będzie przyciągać i zechcą się dowiedzieć, co w was jest takiego. Jednakże ponieważ ważne jest, żebyście zachowywali swoją bezpieczną przestrzeń i równowagę, stwierdzicie, że możecie być niewidzialni. Wyda się to wam być może dziwne i będziecie się zastanawiać: „Jak można się nie chować, a być niewidzialnym?” Ponieważ, moi drodzy przyjaciele, jesteście mistyczni, ponieważ decydując nie być z innymi, decydując być w swojej świętej przestrzeni, możecie stać się niewidzialni.

Weźmy z tym głęboki oddech.

### *~ Zakończenie*

I jeszcze coś. Żadnej pracy nad sobą. Żadnej pracy nad swoim „ja”. Żadnej pracy nad tą ludzką tożsamością. To skończone, skończone. Nie ma potrzeby pracowania nad czymkolwiek. Po co mielibyście to robić, skoro jesteście teraz suwerenną istotą, skoro teraz w pełni świadomie rozumiecie Ja Jestem, Mistrza i człowieka działających razem?

Żadnej pracy nad swoim „ja”. Co ostatecznie znaczy, że czas po prostu doświadczać radości swojej Jaźni. Nie próbując czynić siebie lepszym, po prostu doświadczać. Nie udoskonalając siebie, po prostu doświadczać. Nie postrzegając siebie jako coś mniejszego od całości, ale raczej widząc siebie w swoim kompletnym stanie boskim i człowieczym. Żadnej pracy nad sobą, nad swoim „ja”.

Wchodząc w Przejawienie jesteście wolną istotą, suwerenną istotą, od nikogo w niczym nie uzależnioną. Wszystko, czego potrzebujecie w życiu, samo do was przyjdzie. Tak, zupełnie

jak za sprawą magii. Nie będziecie już dłużej niewolnikiem podporządkowanym komuś lub czemuś, włączając w to waszą przeszłość.

Weźmy z tym głęboki oddech.

To są fundamentalne odkrycia waszego Przejawienia. Powracajcie do nich, zaglądalejcie do nich od czasu do czasu, ponieważ istnieje tendencja, by zapominać, zapominać, że energia wam służy, zapominać, że jest to naturalny proces, zapominać, że wszystko wiąże się z Przyzwoleniem, zapominać, że teraz umysł już nie jest głosem przewodnim. Takim głosem jest teraz głos Ja Jestem, Mistrza i człowieka razem wziętych.

Tak łatwo zapomina się wiele rzeczy, a więc wracajcie do tego, zaglądalejcie do tych fundamentalnych odkryć od czasu do czasu w naszej Serii Przejawienia.

Jestem z wami w kontakcie od czasów naszych Szkół Nauk Tajemnych, od czasów, gdy rozmawialiśmy o epoce, która nastanie na planecie, epoce Urzeczywistnienia, epoce zmian, epoce ucieleśnienia, a przede wszystkim epoce, w której doświadczenia będą przeżywane przez człowieka w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie potrafiłby sobie wyobrazić. Przychodzę do was mając to bezpośrednie połączenie z wami od czasów Szkół Nauk Tajemnych.

Weźmy głęboki oddech wdychając mistyczne powietrze.

Weźcie głęboki oddech wdychając mądrość.

Weźcie głęboki oddech w tej podróży, która przywiodła was do Przejawienia.

Jestem Tym, Kim Jestem, Umiłowany Saint-Germain.

Dziękuję wam.

### ***DreamWalk w Przejawienie***

ADAMUS: Nadszedł czas na DreamWalk w Przejawienie.

DreamWalk, ponieważ było to marzenie.

DreamWalk, ponieważ wszystkie energie są teraz sprzyjające. I proszę, żeby ten DreamWalk razem z muzyką nie został wyodrębniony z całości i umieszczony w waszych mediach społecznościowych. Jest zbyt święty, zbyt cenny. Nie chcemy, żeby karmili się nim złodzieje energii i wszyscy inni. To jest nasz święty czas.

I kiedy zaczyna płynąć muzyka, weźmy głęboki oddech wraz z DreamWalkiem, DreamWalkiem Shaumbry, prowadzącym w Przejawienie.

(zaczyna płynąć muzyka)

To coś więcej niż tylko nowa Seria, to kulminacja wszystkich wcieleń.



To wynurzenie się z bycia tylko człowiekiem i przejście w stan trójjedni – w bycie człowiekiem, Mistrzem i Ja Jestem.

To wyłonienie się z ograniczeń ludzkiej natury, zawsze jednak docenienie i zrozumienie, dlaczego odbyliście tę podróż.

Zbierzmy się razem i bądźmy gotowi do tego DreamWalku. Przy czym ten akurat będzie nieco odmienny. Wiecie, w większości DreamWalków, kiedy wybieramy się w inne wymiary, powracamy do punktu wyjścia. Kiedy robimy DreamWalk w sfery śmierci, wracamy tam, skąd wyruszyliśmy.

Z tego nie wracamy. W tej wędrówce udajemy się w całkowicie nowy wymiar i wszystko, czym byliśmy, zabieramy ze sobą. Zabieramy tego ograniczonego człowieka, zabieramy wszystkie doświadczenia, zabieramy je ze sobą. Zabieramy to ludzkie ciało i umysł – wszystko to zabieramy ze sobą.

Weźmy porządną, głęboki oddech i rozpocznijmy DreamWalk Shaumbry w Przejawienie.

(pauza)

Ciekawe, czy to my się poruszamy? Czy też porusza się wszystko inne?

Czy w tym DreamWalku to my musimy gdzieś iść, czy też wszystko inne się przemieszcza?

A może to przemieszcza się stara rzeczywistość? To odwieczne pytanie. To jakby pytać, czy to wy wędrujecie przez czas, czy czas przepływa przez was?

(pauza)

Czy to wszystko inne się przesuwa i reaguje na nas?

Proszę, żebyście się w to wczuli.

(dłuższa pauza)

A może wszystko to przemieściłoby się i tak, a my tylko po prostu jesteśmy teraz świadomi tego doświadczenia?

Czy ta zmiana i tak miałaby miejsce, nawet gdybyśmy nie zrobili DreamWalku?

(pauza)

Co się przemieszcza i co się zmienia? Czy to my odbywamy wędrówkę w tym DreamWalku? Czy też wszystko zaczęło się już wcześniej przesuwać?

(pauza)

Czy byliśmy tu już wcześniej, a teraz tylko doświadczamy tego w inny sposób?

(pauza)

Dlaczego to wydaje się takie znajome?

(długa pauza)

Dlaczego mamy wrażenie, jakbyśmy się bardzo spieszyli, by tu dotrzeć, a jednak trwało to tak długo?

Tak bardzo się spieszyliśmy, a to i tak by się wydarzyło.

Ot, paradoksy.

(pauza)

Najlepszym sposobem opisania tego, co zachodzi w tym DreamWalku Przejawienia, będzie stwierdzenie, że zmieniają się lustra. Lustro, które mogło sprawić, byście wierzyli, że to my się poruszamy i dokądś idziemy, podejmując ten DreamWalk, to lustro się zmienia.

Lustro, które odbija i uwiarygodnia wszystko, co jest na zewnątrz was, zmienia się.

(pauza)

Lustro, które pokazuje, że to właśnie człowiek ciężko pracował, żeby się tu znaleźć, że on to zaplanował, że sprawił, iż to się wydarzyło, to lustro się zmienia, ponieważ uświadamiacie sobie, że to wszystko zawsze tu było.

Wszystkie lustra się zmieniają.

(pauza)

Być może to właśnie jest najważniejszą sprawą w procesie Przejawienia.

Czy to wy się poruszacie? Czy to wy docieracie na miejsce? Czy to wy wędrujecie podczas DreamWalku? Czy też wszystko inne po prostu się zmienia, reagując na was?

Prawdziwe mistrzostwo to dom z wieloma, wieloma lustrami, a wszystkie one są prawdziwe i autentyczne. Wszystkie one stanowią różne sposoby postrzegania rzeczywistości. A wszystkie prawidłowe.

Człowiek miał zestaw luster, specyficzny zestaw luster. I choćby człowiek bardzo się starał zmienić lustro, jego przeznaczenie, nadal pozostawało ono ograniczonym lustrem. W rezultacie miał on bardzo ograniczony sposób postrzegania rzeczywistości, energii, prawdy, a przede wszystkim – Siebie.

Ale teraz, w DreamWalku Przejawienia, nastał czas zmiany luster.

Na lustra, które pozwolą wam na postrzeganie rzeczywistości w sposób, w jaki chcecie jej doświadczać.

Na lustra, które pozwolą wam być w przeszłości albo w przyszłości, podczas gdy pozostajecie w Teraz.

Na lustra, które pozwolą wam w nie patrzeć i widzieć, czym tak naprawdę jest współczucie Ja Jestem, widzieć, kim naprawdę jesteście.

(pauza)

Aż w pewnym momencie okaże się, że żadnych luster nie ma.

Kiedy zdecydujecie, że chcecie być niewidzialni, kiedy zechcecie zagłębić się w siebie, nie będzie żadnych luster.

Człowiek by pomyślał, że już bardziej nie można być samotnym – kiedy to nie ma już żadnych luster, żadnego zewnętrznego odzewu, kiedy już nawet nie widzicie własnego odbicia. Ale Mistrz rozumie, że przychodzi czas, kiedy niepotrzebne są żadne lustra, bo to pora, żeby pobyć w swojej własnej pustce.

(pauza)

Mistrz nie potrzebuje luster, ale Mistrz równocześnie wie, że może bawić się rzeczywistością przy pomocy każdego lustra, jakie tylko zechce teraz wybrać, mnóstwa luster, luster o różnych kolorach, różnych kształtach, różnych rozmiarach.

Tak postępuje Mistrz, taki jest obraz życia na etapie Przejawienia.

Mistrz wie, że w jednym lustrze można zobaczyć siebie podczas tego DreamWalku w Przejawienie jakby w długim tunelu, przez który płyniemy w stronę Przejawienia. Ale równocześnie w drugim lustrze nie ma żadnego tunelu. Nic się nie porusza. Wy się nie poruszacie. Po prostu reaguje rzeczywistość, kreacja odpowiada.

Mówicie zwyczajnie: „Ja Jestem Tutaj” i wszystko inne się zmienia i porusza.

Mistrz ma wiele, wiele luster. Żadnego nie boi się użyć, bo nie posiadają one żadnej mocy. Są jedynie sposobem postrzegania rzeczywistości i kreacji.

(pauza)

Te lustra stanowią wasze fasety, fasety Ja Jestem; wielorakie fasety znane poprzednio jako aspekty, teraz jednak stające się fasetami na podobieństwo drogocennego kamienia o wielu szlifach, o wielu powierzchniach. Każda lśni, każda odbija światło.

(pauza)

Lustra Mistrza są fasetami Ja Jestem.

Weźmy porządną, głęboki oddech w Przejawienie.

Zwykłe Przyzwolenie jest wszystkim, czego teraz trzeba. Zwykłe Przyzwolenie.

(dłuższa pauza)

Mistrz nie potrzebuje luster, żeby identyfikować siebie. Ale Mistrz wie również, że może wybrać jakiegokolwiek lustro, wiele lustro, żeby postrzegać rzeczywistość jak tylko mu się podoba.

Weźmy porządną, głęboki oddech w Przejawienie.

(muzyka cichnie)

I jeszcze jeden głęboki oddech w Przejawienie.

Na koniec tego dnia krótkie przypomnienie: Nie jesteście szaleni. Wcale nie jesteście szaleni.

Szaleństwem by było pozostawanie w nienaturalnym stanie istnienia, pozostawanie w stanie niezadowolenia, w tej ptasiej klatce czy zoo. I, moi drodzy przyjaciele, jakby powiedział Tobiasz, nigdy nie jesteście sami. Jest wielu, wielu takich, którzy nazywają siebie Shaumbra.

Nie jesteście sami również dlatego, że teraz jest Ja Jestem, Mistrz i człowiek, i oczywiście wiecie, że wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

Powiedziawszy to, Ja Jestem Saint-Germain i Adamus, w służbie dla was.

Dziękuję wam.

**Przekład: Marta Figura**

**emef11@wp.pl**